

„Im się zdaje, że zapomnimy. O nie!” Rodowody rewolucji

Marcin Zaremba

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 6, S. 153–203

DOI: 10.18318/td.2016.6.10



Artykuł powstał w ramach grantu NPRH 11H 12 0150 81 „Solidarność – geneza rewolucji, mobilizacja i demobilizacja ruchu”.

Powszechne jest przekonanie, że bieda rodzi gniew, który staje się paliwem protestu. Odpowiedź na pytanie, dlaczego jedne społeczeństwa wybierają drogę demonstracji ulicznej, strajku, nawet rewolucji, a inne zaciągają zęby, ewentualnie modlą się o zbawienie, brzmi: wzory kultury, tradycje insurekcyjne, kultura pamięci¹.

- ¹ Wybór pojęć i kategorii proponowany w literaturze jest szeroki. Jack Goldstone opowiada się za „wzorem kultury”, Ann Swindler proponuje kulturowy „zestaw narzędziowy”. Polscy badacze mówią o: „tradycji” (Jerzy Szacki), „zbiorowej pamięci przeszłości” (Barbara Szacka), „kulturze historycznej” (Andrzej Szpociński). Wszystkie one – nieznacznie upraszczając – mówią o tym samym: o odziedziczonym z przeszłości zestawie wartości, znaczeń, symboli, przekonań, dominującym i kształtującym społeczne, ekonomiczne, religijne i polityczne obyczaje i strategie działania (J.A. Goldstone *Revolution and Rebellion in the Early Modern World*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–Oxford 1991, s. 445; B. Szacka *Czas przeszły, pamięć, mit*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 44; A. Swindler *Culture in Action: Symbols and Strategies*, „American Sociological Review” 1986 no. 2, s. 273–283; J. Szacki *Tradycja: przegląd problematyki*, PWN, Warszawa 1971; A. Szpociński *Kultura historyczna*, w: *Kultura historyczna*, red. B. Korzeniowski, Wydawnictwo UAM, Poznań 2007, s. 25–43).

Marcin Zaremba

– dr hab., historyk i socjolog, adiunkt w IH UW. Zainteresowania badawcze: historia społeczna PRL. Ostatnio opublikował: *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*. Współpracuje z tygodnikiem „Polityka”, „Newsweekiem”, „Tygodnikiem Powszechnym”. Obecnie przygotowuje książkę o genezie rewolucji Solidarności.

Przez wieki ludzie cierpieli głód i biedę, żyli w strachu w opresyjnych reżimach. Jednak wywołanych tymi doświadczeniami protestów, buntów czy rewolucji było niewspółmiernie mniej. „Błędne jest mniemanie – zauważył Ryszard Kapuściński – że narody krzywdzone przez historię (a takich jest większość) żyją nieustanną myślą o rewolucji, że widzą w niej rozwiązanie najprostsze”². Wyjście na ulice, budowa barykad, chwycenie za broń to rozwiązania dramatycznie trudne. Mimo wszystko są narody, które sięgają po nie częściej niż inne. Te sposoby wyrażania zbiorowego niezadowolenia stały się częścią ich dziedzictwa kulturowego. Wytworzyły sobie rodzaj narodowego imperatywu głoszącego, że w sytuacji, która jest nie do zniesienia, postępują tak, jak robili to przodkowie. Nawet rewolucja amerykańska miała swoją poprzedniczkę w buncie, jakim było opuszczenie Europy na statku płynącym do Nowego Świata. Jednak najlepszy przykład stanowią Francuzi. Wielka Rewolucja Francuska nie wzięła się z niczego; między rokiem 1661 a 1789 we Francji doszło do 8528 większych bądź mniejszych protestów³. Wiek XIX był nimi nabrzmiały⁴. Wystarczyły „trzy dni chwały” w lipcu 1830 roku, by ostatni z Burbonów na tronie Francji, Karol X, miłośnik *ancien régime’u*, musiał uciekać do Anglii. Po dwóch dniach protestów abdykował Ludwik Filip w lutym 1848 roku. Do dziś Francuzi zarówno o lewicowych, jak i o prawicowych poglądach są znacznie bardziej skłonni do wychodzenia na ulice i zbiorowego manifestowania swojego niezadowolenia niż ich sąsiedzi po drugiej stronie kanału⁵. Angielski historyk Tony Judt ilustruje te różnice smakowitą anegdotą. W drugiej połowie lat 60. wziął udział w studenckiej demonstracji przeciwko brytyjskiemu rządowi popierającemu ingerencję Stanów Zjednoczonych w Indochinach. Młodzi ludzie atakowali jadący ulicą samochód sekretarza obrony, wznosili okrzyki. Jednak nieubłaganie zbliżała się pora kolacji, więc demonstranci zaczęli się rozchodzić.

2 R. Kapuściński *Szachin-szach*, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 138.

3 J. Nicolas *La Rébellion française, mouvements populaires et conscience sociale (1661-1789)*, Éditions du Seuil, Paris 2002, za: M. Traugott *The Insurgent Barricade*, University of California Press (e-wydanie), Berkeley–Los–Angeles–London 2000.

4 E. Hobsbawm *Wiek rewolucji 1789-1848*, przeł. M. Starnawski, K. Gawlicz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.

5 Por. Ch. Tilly *Regimes and Repertoires*, The University of Chicago Press, Chicago–London 2006, s. 195-197 (autor cytuje obszerną francuską literaturę na temat tego fenomenu).

Zorientowałem się – pisze Judt – że biegnę obok policjanta oddelegowanego do pilnowania demonstracji. Gdy tak bieглиśmy, odwrócił się do mnie i zapytał: „I jak się udała demonstracja, proszę pana?”. Nie znajdując niczego osobliwego czy absurdalnego w tym pytaniu, odparłem: „Sądzę, że wyszła całkiem nieźle, nieprawdaż?”. I ruszyliśmy każdy w swoją stronę. Tak nie da się robić rewolucji.⁶

W tym samym mniej więcej czasie w Paryżu dochodziło do walk ulicznych młodzieży akademickiej z policją. I chyba nie można tych różnic w sposobie manifestowania niezadowolenia tłumaczyć czynnikami systemowymi czy mniejszą aktywnością obywatelską ówczesnego społeczeństwa angielskiego. Tajemnica kryje się w odziedziczonych praktykach protestu i odmiennym dziedzictwie kulturowym Francji i Anglii.

Podobne różnice istniały między Polakami i Czechami. Amerykański socjolog kultury Jeffrey C. Goldfarb tak je opisał:

Polacy często są postrzegani przez swych sąsiadów, ale też przez samych siebie, jako romantycy, bardziej przejęci honorem niż pragmatyzmem, bardziej skorzy do wielkich gestów w obronie narodu niż do realistycznego kalkulowania interesów narodowych. Czesi natomiast zawsze byli postrzegani jako realiści, doskonale wiedzący, kiedy pójść na kompromis, a kiedy się poddać. Takie powszechne oceny polskiej i czeskiej kultury politycznej stanowią część politycznej rzeczywistości. Wytrwałość oporu w Polsce, bezskuteczne próby utworzenia niezależnego państwa w dziewiętnastym wieku i chwiejność polskiego państwa narodowego w dwudziestym wieku uzasadniają to stereotypowe postrzeganie Polaków. Dopasowanie się Czechów do działań potężnych sił, na które nie mieli wpływu – Habsburgów, nazistów, komunistów – wskazuje na źródła stereotypu dotyczącego Czechów.⁷

Szukanie odpowiedzi na pytanie o genezę rewolucji Solidarności powinniśmy więc zacząć od pamięci wcześniejszych buntów i powstań. Jak w latach 70. pamiętano Grudzień '70 czy Październik '56? Żeby elementy wzoru

6 T. Judt *T. Snyder Rozważania o wieku XX*, przeł. P. Marczewski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2013, s. 98-99.

7 J.C. Goldfarb *Odnova kultury politycznej. Siła kultury kontra kultura władzy*, przeł. A.A. Lisiak, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2012, s. 53.

kultury zaistniały w świadomości zbiorowej, muszą być ciągle przypominane i aktualizowane. Pytanie więc brzmi, czy i jak były reprodukowane polskie tradycje insurekcyjne. Tradycja posługuje się językiem mitu, czy istniały zatem w Polsce Ludowej mity, które podważały prawomocność systemu, niosąc alternatywną wobec komunistycznej opowieść o przeszłości. Kim byli „nosiciele” insurekcyjnych tradycji i jakie były ich najpopularniejsze „nośniki”? Odpowiedzi na powyższe pytania będziemy poszukiwać drogą odkrywkową, schodząc w głąb, ku coraz starszym warstwom narodowej pamięci.

Grudniowe lekcje

Na pytanie, kiedy zaczęły się letnie strajki 1980 roku, które zapoczątkowały polską rewolucję, powinno się odpowiedzieć przekornie, że zimą. A dokładnie w grudniu 1970 roku. To wówczas na Wybrzeżu, w tych samych miastach i tych samych zakładach, z udziałem często tych samych ludzi, tylko o dzie sięć lat młodszych, wybuchła robotnicza rewolta. Iskrą zapalną buntu stało się ogłoszenie 12 grudnia 1970 roku kilkunastoprocentowej, niezapowiedzianej podwyżki cen żywności. Najpierw zastrajkowali robotnicy Stoczni Gdańskiej imienia Lenina, dołączyli do nich szybko pracownicy innych zakładów Trójmiasta. Wkrótce doszło do walk ulicznych. Podpalano milicyjne i wojskowe samochody, w płomieniach stanął budynek dworca kolejowego PKP oraz budynek Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Strajki, manifestacje i walki uliczne z milicją i wojskiem przetoczyły się też przez Szczecin, Elbląg i Słupsk. Także w Szczecinie podpalone zostały budynek KW PZPR oraz komenda milicji. Do tłumienia protestu zaangażowano 25 000 żołnierzy, użyto 550 czołgów i 750 transporterów opancerzonych. W wyniku walk poniosły śmierć 44 osoby, ponad 1100 zostało rannych⁸.

Robotnicza rewolta miała częściowo rewolucyjne konsekwencje. Nie zmieniła systemu władzy, przyniosła jednak zmiany na jej szczytach. Dotychczasową ekipę Władysława Gomułki zastąpiła nowa, na której czele stanął Edward Gierek. Stanowisko premiera w miejsce Józefa Cyrankiewicza objął Piotr Jaroszewicz. Dla Polaków zaczęła się nowa dekada nazwana później od nazwiska I sekretarza – gierkowską.

8 Więcej patrz doskonałe opracowania: J. Eisler *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, IPN, Warszawa 2012; M. Paziński *Grudzień 1970 w Szczecinie*, IPN, Szczecin 2013.

Dla tysięcy ludzi Grudzień '70 był doświadczeniem traumatycznym. Pokazują to listy mieszkańców Trójmiasta przechwycone przez funkcjonariuszy SB Wydziału „W” Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku, którzy razem z kolegami w całym kraju przeglądali rocznie 5-6 milionów listów i przesyłek. Między ósmą rano 9 stycznia 1971 roku a ósmą dnia następnego poczta w Trójmieście przejęła ich 78 719. Z tej masy funkcjonariusze Biura „W” przejrżeli 2357 listów. Między 14 a 28 stycznia przez placówki pocztowe w Gdańsku, Sopocie i Gdyni przewinęło się ponad 700 000 przesyłek. Lektorzy z SB wyluskali z tego niewiele ponad 20 000 listów. Na ich bazie przygotowywali numerowane raporty z nadrukiem „Tajne Specjalnego Znaczenia”. Ponieważ nie dysponujemy wynikami sondaży opinii publicznej z tego czasu, można potraktować tytaniczną pracę funkcjonariuszy SB jako rodzaj badania socjologicznego.

Z listów wyłania się obraz społeczeństwa w szoku. Widać, jak silnym przeżyciem emocjonalnym były wydarzenia Grudnia '70 na Wybrzeżu. Przypomnijmy: najgwałtowniejszy przebieg miały między 14 a 18 grudnia. Tłum podpalił wówczas budynek Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku. Wojsko strzelało do demonstrantów. Kilkanaście dni później ludzie wspominali w listach:

Co do rozruchów, to było makabrycznie. Teraz też znowu podobno obie Stocznie strajkują.⁹

Do ludzi pukali jak do królików, podobno nieoficjalnie zginęło 380 osób. Demonstracyjnie palili legitymacje partyjne.¹⁰

Wśród autorów listów znalazło się kilku, którzy wzięli bezpośredni udział w demonstracjach.

Pierwszy dzień kiedy to się zaczęło, a więc w poniedziałek zostałem pobity pałkami za udział w tym wszystkim. Kiedy milicjanci prowadzili nas 5 na Komendę MO, trzem udało się uciec.¹¹

9 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), Gd 003/14 t. 62, Wyciąg z dok. „W”, Słupsk 8 I 1971, karta (dalej k.) 64.

10 AIPN, Gd 003/14 t. 62, Informacja nr 13/71 za okres od dnia 9 I godz. 8.00 do dn. 10 I godz. 8.00, k. 65a.

11 Tamże, Informacja nr 19/71 za okres od dn. 15 I godz. 8.00 do dn. 16 I godz. 8.00, k. 73a.

Prawdopodobnie młody robotnik, mieszkaniec hotelu robotniczego na Wybrzeżu pisał:

[P]ierwszy szereg padł trupem na Oksywiu. [...] Oto jest państwo ludowe, robotnik idzie do pracy, a tu jest rozkaz nie przepuszczać, w razie potrzeby użyć broni. [...] Jeszcze dzisiaj boli mnie ręka od rzucania kamieni. Chciałbym jeszcze dodać, że mam kumpli ciężko rannych, jeden lekko w rękę. W hotelu do dzisiaj brak jest trzech chłopaków.¹²

Mówię ci, straszna jatka była, ale odgryźliśmy się trochę. W Gdańsku przed dworcem spaliła wiara jeden czołg i trzy transportery opancerzone.¹³

Często dla opisanego swoich wrażeń autorzy listów wykorzystywali topos opowieści wojennej. Porównywali milicję do gestapo, pisali o zbiorowych mogiłach. Trauma Grudnia kojarzyła im się z traumą wojny. Jak czytamy w liście do adresata w Legnicy:

Widziałem różne rzeczy – zwłaszcza mrozące krew w żyłach – czy to jako dziecko podczas okupacji, ale to byli hitlerowcy, no a tu wydaje się brak określeń dla bandytyzmu tych, co spełniali tak gorliwie nakaz swoich „panów”.¹⁴

Jeśli szok można zaszufadkować, to z pewnością jedna z jego części była związana z zachowaniem milicjantów. Stali się oni negatywnymi bohaterami wyobraźni społecznej na Wybrzeżu, większymi niż wojsko czy Służba Bezpieczeństwa. Pojawiała się opinia, że byli „na prochach”. Ktoś pisał:

W przerwach między strzelaniną można było ujrzyć na ulicach wielkie plamy krwi, które nie zdążyły wsiąknąć w bruk. [...] A jak milicja otrzymała środki dopingujące (o tym się u nasz mówi już oficjalnie), to wykonywała każdy rozkaz. A obowiązki swe spełniła nazbyt gorliwie. A skutek? Do dziś umundurowany milicjant jest rzadkim okazem, a ilu już wymordowano po kątach.¹⁵

12 Tamże, Informacja nr 13/71 za okres od dnia 9 l godz. 8.00 do dnia 10 l godz. 8.00, k. 67.

13 Tamże, Informacja nr 19/71 za okres od dn. 15 l godz. 8.00 do dn. 16 l godz. 8.00, k. 73a.

14 Tamże, Informacja nr 18 za okres od dn. 14 l godz. 8.00 do 15 l godz. 8.00, k. 69a.

15 Tamże, k.70.

Nienawiść do MO była olbrzymia. Wyobraźnia społeczna karmiona strachem i gniewem, wykorzystując autentyczne wydarzenia, produkowała niesamowite opowieści. W listach czytamy:

Zginęło ok. 300 ludzi i dużo pobitych, rannych. Milicja szalała jak bandyci, ale teraz są samosady. Było już sporo wypadków, że ludzie mszczą się na milicjantach. Co jakiś czas się słyszy, że gdzieś tam znaleźli milicjanta z nożem w plecach, a w kieszeni kartka „odwet za brata”.¹⁶

Kilkunastu gliniarzy powiesili. Zabili siekierami lub nożami. Ludzie się mszczą. Wczoraj w kolejce między Gdynią Grabówek a Gdynią Główną powiesili jednego na pasku i wyskoczyli w biegu.¹⁷

W krążących plotkach o samosądach i linczach na milicjantach pobrzmiwała ludowa chęć zemsty i mordy. I rzeczywiście do takich prób dochodziło, w sumie podczas wydarzeń zginęło kilku funkcjonariuszy, a kilkudziesięciu zostało rannych. Tematem, który bulwersował opinię publiczną na Wybrzeżu w styczniu 1971 roku, była liczba ofiar wśród stoczniovców i przypadkowych osób. W podawane przez prasę dane nikt nie wierzył.

Oficjalnie podano, że jest zabitych 46 osób, a 1200 rannych (wg. gazet), ale podobno zabitych ok. 700. Poza tym dzieją się straszne rzeczy, samosady na milicjantach. Wczoraj w kolejce zabito milicjanta, ponoć wieszają, wyciągają z domów i biją.¹⁸

W Gdańsku zginęło ok. 120, w Gdyni około 500 osób. Wszyscy leżą w zbiorowych mogiłach. To wszystko jest bardzo przykre i smutne. Nie tylko trzeba się modlić i prosić Boga o spokój i rozum dla tych, którzy go nie mają.¹⁹

Spalenie komitetów wojewódzkich rządzącej partii w Gdańsku i Szczecinie stało się zapadającym w pamięć symbolem sprzeciwu wobec władzy.

16 Tamże, k. 69.

17 Tamże, Informacja nr 24 za okres od dnia 20 l godz. 8.00 do dn. 21 l godz. 8.00, k. 81a.

18 Tamże, Informacja nr 19/71 za okres od dn. 15 l godz. 8.00 do dn. 16 l godz. 8.00, k. 73.

19 Tamże, Wyciąg z dok. „W”, Słupsk 8 l 1971, k. 63.

Gdy na ulicach zapanował względny spokój, mieszkańcy niekiedy całymi rodzinami udawali się na spacer, żeby oglądać nadpalone budynki. Później w pracy czy w domu dzielili się wrażeniami. W latach 70. bywało, że prowadzili zaufanych krewnych bądź znajomych z głębi kraju pod wyremontowane już gmachy komitetów. Stały się one symbolami niosącymi przesłanie dla rządzonych i ostrzeżenie dla rządzących: kolejny sprzeciw jest możliwy. Fatalistyczne myślenie „nic nie możemy zrobić” zgasiło wcześniej niejedną isierkę buntu. Robotnicy uświadomili sobie, że stanowią poważną siłę, mogą doprowadzić do zmiany na szczytach władzy. Niektórzy wyczuwali nawet jej strach. W jednej z notatek SB z maja 1971 roku czytamy:

Fatalne wrażenie robi beczynność milicji w wypadkach na przykład zakłócania porządku na mieście przez pijanych stoczniovców. Jest to interpretowane jednoznacznie jako słabość władzy. Tak samo interpretowane są decyzje dotyczące poprawy warunków robotników: dają, bo się boją. Powszechnie kursuje modyfikacja starego przysłowia: „czy się leży czy się stoi, partia daje, bo się boi”.²⁰

Ale to nie wszystkie lekcje, jakich udzielił Grudzień. Innej doświadczyli zwłaszcza bezpośredni uczestnicy i świadkowie wojskowo-milicyjnej pacyfikacji. Brzmiała: nie wolno protestować i demonstrować na ulicach, wychodząc poza bramy macierzystych zakładów, bo za nimi czeka śmierć. Jacek Kuroń wyraził to inaczej: zamiast palić komitety zakładajcie własne. Pokojowy charakter rewolucja Solidarności zawdzięczała właśnie tej nauce wyniesionej w Grudniu '70. Ci, którzy w grudniu dostali pałką po plecach, na przykład podczas tzw. ścieżek zdrowia, bądź widzieli krew kolegów na ulicach, mogli zapamiętać towarzyszący im gniew, chęć zemsty czy moralne oburzenie – uczucia, bez których trudno sobie wyobrazić jakikolwiek protest.

Bagaż doświadczeń bynajmniej nie kończył się na etapie ulicznym. Rewolucja na Wybrzeżu to także potężna fala strajkowa oraz inne formy kolektywnego protestu, takie jak wiece w zakładach pracy, akcja ulotkowa, negocjacje z władzami, spisywanie postulatów, zbieranie podpisów, ścieranie się stanowisk i budowanie sojuszy czy to w ramach jednego zakładu pracy, czy to pomiędzy kilkoma. Ktoś pisał, prawdopodobnie do krewnego we wsi Zadworzany niedaleko Sokółki:

²⁰ AIPN, 0296/63 t. 2, k. 31, Notatka, 2 V 1971.

Takie jedno lub dwudniowe strajki odbywają się w wielu zakładach. Tramwajarze, budowlani, stoczniowcy i kolejarze domagają się podwyżki płac oraz zmiany na wielu stanowiskach w zakładzie i wyżej...²¹

Najważniejszy z punktu widzenia interesującej nas genezy rewolucji Solidarności okazał się koncept strajku okupacyjnego, czyli „małej rewolucji”, polegającej na częściowym przejęciu władzy nad zakładem. Ludzie nie rodzą się z wiedzą jak to robić. Muszą się tego nauczyć. W grudniu 1970 roku na terenie Trójmiasta w trzech zakładach doszło do takich lekcji: w Stoczni im. Lenina, Stoczni Północnej i Gdańskiej Stoczni Remontowej. Załoga samej Stoczni im. Lenina liczyła 16 700 pracowników (z uczniami 18 000). Wedle szacunków SB w strajku okupacyjnym wzięło udział około 75 proc. zatrudnionych. Jego przebieg i organizacja układają się w scenariusz, który zostanie odtworzony dziesięć lat później. *Dramatis personae* również były podobne.

Strajk okupacyjny rozpoczął się 16 grudnia. Nie poprzedziły go żadne plany czy przygotowania (na przestrzeni kilku wcześniejszych lat stocznia nie strajkowała). Był odpowiedzią *ad hoc* na strzały, jakie padły przed bramą numer 2 do robotników usiłujących wyjść na ulicę. Zginęły wówczas dwie osoby, kilkanaście zostało rannych. Po wycofaniu się stoczniowców na teren zakładu powstało ogromne zamieszanie. Jedni byli rządni zemsty, chcieli walczyć, inni uspokajali.

W czasie zamieszania – czytamy w zeznaniu Lecha Wałęsy, spisany 19 grudnia 1970 r. – przemawiał pracownik umysłowy z Wydz. T, proponując zebranym proklamowanie strajku okupacyjnego. Argumentował, że nie ma sensu pchać się pod kule. Tłum przyjął tę propozycję.²²

Delegacje poszczególnych wydziałów zebrały się w Sali BHP (tej samej, w której dziesięć lat później obradował Międzyzakładowy Komitet Strajkowy). Powołano „Radę Delegatów Strajku Okupacyjnego”, nazywanego też „Komitetem Rewolucyjnym”²³, w skład którego weszło siedem osób. Wśród nich:

21 AIPN, Gd 003/14 t. 62, Informacja 27/71 za okres od dnia 21 I godz. 8.00 do dnia 22 I godz. 8.00, k. 85.

22 AIPN, 3333/1 t. 1, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z Lechem Wałęsą, k. 33.

23 AIPN, 3333/1 t. 1, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z inż. Karolem Hajdugą, Gdańsk, 17 grudnia 1970, k. 47-49.

Lech WAŁĘSA s. Bolesława i Feliksy ur. 29.11.1953 r. Popowo pow. Lipno, narodowość i obywatelstwo polskie, wykształcenie zasadnicze, bezpartyjny, żonaty, czł. ZMS, zatrudn. w Stoczni Gdańskiej na stanowisku elektryka. Zam. Gdańsk ul. Bethowena Nr 30. W K.O. nie figuruje.²⁴

Komitet podjął działania informacyjne i porządkowe. Przejął narzędzia władzy. Uruchomiony został radiowęzeł oraz „zmegefionizowano” bramy stoczni. Ozdobiono je również biało-czerwonymi flagami przepasanymi czarną krepą. Wydany został komunikat, by „nie wychodzić z terenu stoczni, gdyż nastąpią aresztowania, by nie dać się sprowokować, gdyż mogą być zastrzeleni”²⁵. Powołano straż zakładową z niebieskimi opaskami na rękach: wydziałową i ogólnozakładową, której zadaniem było pilnowanie bram i całego terenu stoczni. Zadbano o wyżywienie strajkujących. Nawiązany został również kontakt ze strajkującymi stoczniami: Północną i Remontową. Można powiedzieć: rodził się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Jeszcze większymi zdolnościami organizacyjnymi wykazali się stoczniowcy w Szczecinie. Tam jednak strajk trwał dłużej, a ważną jego częścią były negocjacje z władzami. W Gdańsku poddani presji stoczniowcy opuścili teren zakładu nad ranem 17 grudnia²⁶. „Mała rewolucja” trwała więc krótko. Po latach Lech Wałęsa wspominał swój udział w radzie Delegatów:

Ludzie się nie znali. Byli bardzo podejrzliwi wobec siebie, nieufni. Popelniliśmy bardzo dużo błędów. Napłodziliśmy w sumie gdzieś około czterech tysięcy postulatów.²⁷

Mimo tych błędów nauka nie poszła w las. Albo inaczej: wytworzony został, powielany i przerabiany już w następnych dniach, „repertuar zbiorowego działania”.

24 Na sporządzonej przez SB liście członków Rady Delegatów Wałęsa znalazł się na trzeciej pozycji. Oprócz niego zostali wymienieni: Zbigniew Jarosz, Stanisław Oziembło, Jerzy Górski, Zofia Zejser, Ryszard Podhajski, Kazimierz Szołoch (AIPN, Gd 003/14 t. 63, Informacja dot. strajków okupacyjnych na terenie województwa gdańskiego, 13 lutego 1971 r., k. 51).

25 AIPN, 3333/1 t. 1, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z Lechem Wałęsą, k. 33.

26 Tamże, k. 35.

27 L. Wałęsa *Droga nadziei*, t. 1, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1988, s. 73.

Tylko na terenie województwa gdańskiego Służba Bezpieczeństwa zarejestrowała ogółem 3300 aktywnych uczestników wydarzeń grudniowych. Z tej liczby około 1000 osób zaliczono do grupy „inspiratorów” bądź uczestników komitetów strajkowych. Większość stanowili młodzi robotnicy, po części mieszkańcy hoteli robotniczych, bezrobotna młodzież²⁸. Osiemnastego stycznia 1971 roku – jak czytamy w jednym z partyjnych raportów – w Stoczni im. Lenina uformowała się grupa 300 młodych stoczniowców prących do strajku. Spontanicznie zainicjowali wiec, w którym wzięło udział 3000, znów głównie młodych stażem, pracowników. Wytypowali delegatów, którzy podjęli się negocjacji z dyrekcją²⁹. Podobnych form zbiorowej aktywności było wówczas wiele. Stały się one okazją do budowania nowej tożsamości, dawały poczucie dumy wynikającej z uczestnictwa w wydarzeniach. Z poczuciem wspólnoty szło poczucie siły. W Stoczni im. Lenina w Gdańsku robotnicy powszechnie mówili, że „żadne konsekwencje nie mogą być wyciągnięte, bo nie pozwoli na to «solidarność stoczniowców»”³⁰. Wzmocnienie więzi i wewnątrzzakładowej solidarności następowało w opozycji do dyrekcji przedsiębiorstw, członków organizacji partyjnych, ale również osób niezaangażowanych w protest, powiedzielibyśmy: łamistrąjków.

Wśród załogi stoczni i portów – donoszono z Gdańska – zanotowano przypadki celowego siania fermentu, licytowania się na temat zasług w minionych wydarzeniach, a także prześladowania osób, które nie brały udziału w manifestacjach.³¹

Zwłaszcza dla młodych robotników wydarzenia stały się szkołą politycznego myślenia. Bunt stworzył przestrzeń, swoistą agorę dla politycznego dialogu i sporu. W Szczecinie przemienił się w nią... bar Posejdon „o robotniczej publiczności, przedmiejska knajpa, robi wrażenie klubu politycznego nasuwającego skojarzenia chyba z Rewolucją Francuską”³² – pisali dziennikarze

28 AIPN, 0296/39 t. 5, Władysław Pożoga, I zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB, Plan działania Służby Bezpieczeństwa woj. gdańskiego po wydarzeniach grudniowych, k. 33.

29 Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Zespół KC PZPR 2082 (sygnatura robocza), Informacja nr 13/K/1971 Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 19 stycznia 1971, k. 35.

30 AIPN, 0296/63 t. 2, Notatka, 2 maja 1971, k. 31.

31 AAN, KC PZPR 2082 (sygnatura robocza), Informacja nr 2/K1971, 5 I 1971, k. 2.

32 D. Fikus, J. Urban Szczecin, „Polityka” 6 lutego 1971.

tygodnika „Polityka” Dariusz Fikus i Jerzy Urban, którzy pojechali do Szczecina w czasie kolejnej fali strajków w styczniu 1971 roku. Sytuację w Gdańsku ktoś opisywał w prywatnym liście:

Ludzie są rozgoryczeni. Dużo dyskutują. Co drugi dzień mamy jakieś zebranie lub spotkanie.³³

Nagle pod wpływem wydarzeń robotnicy zaczęli szeroko je komentować; przed pracą, po pracy, wymieniać się informacjami. Z biernych odbiorców doniesień radiowych czy telewizyjnych stawali się aktorami zdarzeń. Działali, być może często nieudolnie, przegrywając w potyczkach słownych z wywiczonym aktywem partyjnym, ale to także było ważne doświadczenie formacyjne.

„Gorąca” zima wytworzyła – jak czytamy w jednym z partyjnych raportów – „klimat żądań i wszelkiego rodzaju postulatów, zarówno w skali krajowej, jak i wewnątrzzakładowych”. Podczas strajków robotnicy zgłaszali setki postulatów³⁴, w trakcie zebrań z przedstawicielami dyrekcji zakładów i władzami partii zadawali często prowokacyjne pytania. Ustępstwa władz i spełnianie przez nie oczekiwań strajkujących załóg uświadamiało, jak skutecznym narzędziem jest strajk. Jak czytamy w liście do adresata we wsi Straduny koło Ełku:

Już teraz niektóre nasze postulaty weszły w życie. Po zlikwidowaniu pracy na nocki, codziennie darmowe posiłki do 10 zł codziennie w pracy. Sprawa odzieży i innych dużo rzeczy. Jeżeli chodzi o zarobek, to żądamy podwyżki o 40%, ale to zatwierdzą dopiero w marcu. Ogółem żądamy 30 zmian w naszym zakładzie. Już połowę zmienili, jeszcze pozostała połowa, a jeśli nie zmieniają [zrealizują? – M.Z.] naszych żądań, znów będziemy w marcu strajkować...³⁵

Podobnie jak tożsamość osobniczą zyskujemy w efekcie interakcji z innymi, tak stajemy się obywatelami, nabywamy politycznej tożsamości, gdy

33 AIPN, Gd 003/14 t. 62, Informacja nr 19/71 za okres od dn. 15 | godz. 8.00 do dn. 16 | godz. 8.00, k. 73.

34 *Postulaty 1970-1971 i 1980*, oprac. B. Chmiel, E. Kaczyńska, NOWA, Warszawa 1998.

35 AIPN, Gd 003/14 t. 62, Informacja nr 28/71 za okres od dn. 24 | godz. 8.00 do dn. 25 | godz. 8.00, k. 88.

zaczynamy mówić o polityce, gdy werbalizujemy nasze interesy i żądania. Komunizm zniszczył tradycyjne nurty polityczne obecne w II Rzeczypospolitej, odpolitycznił życie społeczne, spowodował, że władza stała się jakaś odległa i amorficzna, w każdym razie bez możliwości wpłynięcia na nią. W Grudniu '70 myślenie o polityce odżyło. Władza została „odczarowana”, okazała się cielesna, podatna na zranienia.

Dwudziestego pierwszego stycznia w Trójmieście wybuchło kilka krótkotrwałych strajków. Następnego dnia pracownik jednego ze strajkujących zakładów relacjonował w prywatnym liście:

W bieżącym tygodniu stocznia znów przystąpiła do strajku. Wczoraj wszyscy do pracy podążali pieszo, przzerwali pracę tramwajarze i do południa w ogóle nie kursowały tramwaje i autobusy miejskie. Po południu ruszyły. W naszej fabryce wczoraj również nikt nie pracował i dzisiaj do południa. Po południu trochę ruszyło, ludzie oczekują rychłego załatwienia żądań i podwyżki płac.³⁶

Mieszkańcy Wybrzeża byli już jednak wyczerpani przeciągającą się niepewnością. Przyjazd Gierka do Gdańska 25 stycznia 1971 roku zbiegł się z tymi nastrojami. Pamięć o grudniowej traumie pozostała. Stała się założycielska dla buntu dziesięć lat później. W liście do Poznania ktoś napisał:

Coraz poważniej myślę o nielegalności albo o rozsądzeniu od środka. Ciężko znosić parodię ustroju ludowego.³⁷

Nie twierdzę, że wszystkie powyżej opisane lekcje zostały przyswojone przez ogół Polaków. Nie ma jednak wątpliwości, że Grudzień '70 stał się ważnym wzorem czy punktem odniesienia w myśleniu i działaniu antysystemowym w latach 70. Wytworzyły się wówczas – jak to nazywają socjologzy – ramy interpretacyjne uzasadniające zachowania buntownicze w przyszłości. Jerzy Eisler wyraził tę myśl jeszcze inaczej: „«Solidarność» narodziła się w Sierpniu 1980 r., ale poczęta została w Grudniu 1970 r.”³⁸.

36 Tamże, Informacja nr 25/71 za okres od dnia 21 I godz. 8.00 do dn. 22 I godz. 8.00, k. 85.

37 ALPN, Gd 003/14 t.62, Informacja nr 18 za okres od dn. 14 I godz. 8.00 do 15 I godz. 8.00, k. 70a.

38 J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 480.

Pamięć Grudnia

Obrazy przeszłości mogą legitymizować, jak również delegitymizować porządek społeczny³⁹. Narracje o grudniowej rewolcie: krwi na ulicach, okupacyjnych strajkach, robotniczych postulatach, obaleniu gomulłowskiej ekipy niosły ze sobą zarzewie rewolucji. „Nie zapomnimy!” – odgrażał się ktoś w prywatnym liście z Gdańska, mając na myśli zabitych w Grudniu '70. Pod koniec stycznia następnego roku osoba ta pisała:

Cała młodzież i lud dobrze sobie to zapamiętają. A tym draniom, którzy strzelać kazali i sami strzelali do dzieci i robotników oraz kobiet, cały naród Polski Ludowej, jeśli się nie opamiętają, przyszykuje odpowiednie „łoże”. Im się zdaje, że zapomnimy. O nie!⁴⁰

Ktoś inny w tym samy duchu w liście do Warszawy wieszczył:

Spółeczeństwo będzie im to pamiętało ze dwa pokolenia, bo małe kilkulatnie dzieci nosiły benzynę w butelkach, to do nich też strzelali.⁴¹

Świadome zagrożenia władze robiły wszystko, by zatrzymać transmisję pamięci. Te wysiłki, które możemy nazwać „zorganizowanym zapominaniem”⁴², przebiegały na dwóch polach. Po pierwsze, zarządzono „ciszę w eterze”. O jakiegokolwiek oficjalnej formie upamiętnienia grudniowych ofiar nie mogło być mowy. Cenzura czuwała, by żadne rocznicowe enuncjacje nie ukazały się w mediach, usuwano najdrobniejsze wzmianki o grudniowej rewolcie. Po drugie, usiłowano „otorbić”, odseparować „nosieli pamięci” – aktywnych uczestników wydarzeń – zniszczyć ich społeczne sieci, pozbawić oparcia, wpływu i możliwości oddziaływania. Strajkowych liderów otaczano wianuszkami konfidentów, najbardziej aktywni „organizatorzy i inspiratorzy” zostali zwolnieni z pracy, innych przenoszono na kolejne wydziały i stanowiska, nierzadko gorzej płatne, starając się odsunąć ich od kontaktów ze

39 P. Connerton *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, WUW, Warszawa 2012, s. 34.

40 AIPN, Gd 003/14 t. 62, Informacja nr 28/71 [błąd w numeracji, powinno być 29/71 – M.Z.] za okres od dn. 27 I godz. 8.00 do dn. 28 I godz. 8.00, k. 91.

41 AIPN, Gd 003/14 t. 62, Informacja nr 23/71 za okres od dn. 19 I godz. 8.00 do dn. 20 I godz. 8.00, k. 78a.

42 S.J. Cohen *Politics without a Past. The Absence of History in Postcommunist Nationalism*, Duke University, Durham–London 1999.

stoczniovcami⁴³. Tylko w Stoczni im. Lenina SB wytypowała do zwolnienia 192 osoby⁴⁴. Pozyskała 146 nowych tajnych współpracowników. Z wieloma starymi i nowo zatrudnianymi pracownikami przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze⁴⁵. W celu „neutralizowania głównych prowodyrów” podjęto działania „dezinformacyjno-destrukcyjne”⁴⁶. Pod wpływem presji i grózb, częstych zatrzymań i stałej inwigilacji Marian Jurczyk, jeden z przywódców strajku w Stoczni im. Warskiego w Szczecinie, zdecydował się podpisać zobowiązanie o współpracy z SB. W przypadku Lecha Wałęsy *modus operandi* był podobny. Przez kilka lat usiłowano zrobić z niego tajnego współpracownika. Gdy wysiłki te zakończyły się fiaskiem, w kwietniu 1976 roku został zwolniony ze Stoczni. W konsekwencji tych działań, z upływem czasu, robotnicy strajkujących zakładów coraz rzadziej podejmowali temat grudniowej tragedii oraz jej symbolicznego upamiętnienia. W listopadzie 1971 roku gdańska SB konstatowała:

Aktualne sondáže środowisk robotniczych Stoczni im. Lenina oraz przebieg Świąta Zmarłych, pozwalają przypuszczać, że sprawa pomnika nie stanowi na dzisiaj centrum ich zainteresowania. Notowana sytuacja może być wynikiem naturalnego zacierania się wypadków w pamięci robotników, w każdym razie do spraw tych wyraźnie się nie powraca.⁴⁷

W narzuceniu zbiorowej amnezji władze osiągnęły pewien sukces. Jednak nie bez walki.

Zwłaszcza w pierwszym roku po tragedii robotnicy relatywnie często podczas prywatnych rozmów, a nawet podczas oficjalnych zebrań, w tym partyjnych, poruszali temat pamiątkowej tablicy⁴⁸. Najsilniej zmanifestowali pamięć o Grudniu '70 podczas demonstracji pierwszomajowych, które odbyły

43 M. Paziewski, *Grudzień 1970...*, s. 427.

44 AIPN, Gd 003/14 t. 64, Wykaz ilościowy osób wytypowanych do zwolnienia oraz osób wyeliminowanych z większych zakładów przemysłu kluczowego w okresie 1.01-27.08.1971 r. z podaniem przyczyn, k. 25.

45 Tamże, Obiekty gospodarki narodowej, 28 września 1971 r., k. 35.

46 AIPN, 0296/39 t. 5, k. 39, Plan działania Służby Bezpieczeństwa woj. gdańskiego po wydarzeniach grudniowych, marzec 1971.

47 AIPN, Gd 003/14 t. 64, Informacja dot. postawy niektórych członków partii i aktywistów związkowych – pracowników kluczowych zakładów przemysłu okrętowego w aspekcie ich oddziaływania na załogę przed rocznicą wydarzeń grudniowych, 12 grudnia 1971 r., k. 113.

48 Tamże, k. 115-119.

się w 1971 roku w Szczecinie i w Gdańsku. Obie próby upamiętnienia miały podobny charakter i przebieg. W Szczecinie, w którym zwyczajowo pochód otwierali stoczniowcy, kilkunastu z nich niosło transparenty z napisami: „Czczymy pamięć poległych podczas wydarzeń grudniowych”, „Potępiamy winnych zbrodni grudniowych”, „Żądamy ukarania winnych zająć grudniowych”. Wiele biało-czerwonych chorągwi wówczas niesionych było ozdobionych kirem, znaczna część manifestujących stoczniowców miała na ramieniu czarne opaski, a do klap marynarek i bluzek wpięte czarne kokardy⁴⁹.

W Gdańsku robotnicy Gdańskiej Stoczni Remontowej już wcześniej wystąpili do władz miejskich o zezwolenie na zorganizowanie pochodu żałobnego, złożenie 1 Maja wieńców w miejscach, gdzie zginęli stoczniowcy⁵⁰. Nie otrzymali zgody. Niezrażeni, w pochodzie pierwszomajowym nieśli dwa transparenty z hasłami: „Żądamy ukarania winnych za wypadki grudniowe”, „Żądamy wystawienia pomnika dla poległych”. Złożone zostały również kwiaty i wieńce w miejscu, gdzie w grudniu zginęło najwięcej osób, a także pod bramą stoczni nr 2⁵¹. W uroczystości pod bramą uczestniczyło blisko 3000 stoczniowców⁵².

Podczas strajku, który wybuchł w Stoczni im. Lenina 20 maja 1971 roku, pod budynkiem dyrekcji zgromadziło się około 4000 stoczniowców. Domagali się sprawiedliwego podziału premii eksportowej, pięciodniowego tygodnia pracy, zakazu parkowania na terenie stoczni prywatnych samochodów oraz zmian personalnych w kierownictwie zakładu⁵³. Mówili: „Dotychczas nie załatwiono wszystkich spraw grudniowych. Dlaczego zwleka się z wmurowaniem tablicy pamiątkowej dla upamiętnienia rozstrzelanych, chociaż nam obiecano, że się wmurowuje”⁵⁴. Kamyczek na barykadzie Wielkiego Rozczarowania.

Ósmego września 1971 roku na zebraniu Rady Oddziałowej wydziału W-4 jeden ze stoczniowców poruszył temat tablicy pamiątkowej. Obecny również

49 M. Paziewski, *Grudzień 1970...*, s. 422-425.

50 AIPN, 0296/146 t. 2, Notatka dotycząca: sytuacji w kraju przed 1 Maja, k. 147.

51 AIPN, 0296/146 t. 2, Akty wrogiej lub szkodliwej politycznej działalności w czasie obchodów 1 majowych, k. 150-151.

52 AIPN, 3333/1 t. 2, Doniesienie źródło „Bolek”, Gdańsk, 1 maja 1971, k. 246.

53 AIPN, 0296/39 t. 5, Program przedsięwzięć polityczno-operacyjnych w związku z przerwą w pracy w dniu 20.05.1971 r. w Stoczni Gdańskiej im. „Lenina”, 26 maja 1971 r., k. 22.

54 AIPN, 0296/63 t. 2, Notatka, 27 maja 1971 r., k. 27.

na tym spotkaniu Lech Wałęsa powiedział, że tablica „musi być postawiona, niech kluje wszystkich w oczy”⁵⁵. W trakcie innego, nudnego zebrania w grudniu 1971 roku jeden z robotników, prawdopodobnie w porozumieniu z Wałęsą, znów wrócił do drażliwej kwestii i zapytał, co będzie z „naszym pomnikiem”. „Sala błyskawicznie zareagowała w sposób spontaniczny nagradzając mówcę burzą oklasków”; po zebraniu młodzi stoczniowcy retorycznie pytali, że skoro powstańcy śląscy mają pomnik swojego zrywu, to dlaczego stoczniowcy mieliby nie mieć⁵⁶.

„Nosiciele pamięci” byli depozytariuszami wiedzy o Grudniu ’70. Wytworzyła się u nich również świadomość, którą marksiści nazywaliby klasową: połączenie umiejętności organizacyjnych z poczuciem wspólnoty interesów oraz prawem do ich reprezentacji. Podobny rodzaj świadomości charakteryzował – to porównanie na pewno nie spodobałoby się stoczniowcom – zdobywców Pałacu Zimowego. Przesłankę do takich wniosków podsuwa tylko jedno zdanie. Skonfrontowane jednak z lekcjami Grudnia wydaje się socjologicznie trafne. W październiku 1972 roku przez Polskę przełała się fala pogłosek o mającej nastąpić podwyżce cen mięsa, cukru, alkoholu. Jak czytamy w Informacjach Wydziału Organizacyjnego KC: „Pewna grupa stoczniowców uważa, że z racji roli w wydarzeniach grudniowych, ciąży na nich szczególna funkcja kontrolera społecznego i wyrażiciela opinii publicznej na temat ważkich decyzji”⁵⁷. Marks i Engels powiedzieliby: widmo krąży nad Polską – widmo rewolucji. Jednak historyk świadom błędu historycyzmu odpowiedziałby: ostrożnie – nie wszystko zmierzało do wiadomego celu.

Wróćmy jednak do transmisji pamięci Grudnia ’70. Podpalenie Komitetu Wojewódzkiego rządzącej partii, zwanego przez niektórych stoczniowców Reichstagem, podziało na wyobraźnię. Gdy 11 maja 1973 roku, w dniu przyjazdu do Polski Leonida Breżniewa, I Sekretarza KPZR, wybuchł pożar w Domu Słowa Polskiego przy ulicy Towarowej w Warszawie, gdzie drukowana była m.in. „Trybuna Ludu”, kraj obiegła plotka, że nie był to przypadek, lecz celowe podpalenie. Najwyraźniej wydarzenie okazało się inspirujące. W 1973 roku doszło bowiem do dwóch prób podpażeń budynków partii. W nocy z 28

55 AIPN, 3333/1 t. 1, Notatka służbowa z odbytego spotkania z k.o. „Władek”, Gdańsk 11 września 1971, k. 91.

56 Tamże, Notatka służbowa dot. informacji uzyskanych od tw. „Kolega”, Gdańsk 4 grudnia 1971, k. 99-107.

57 AAN, KC PZPR sygnatura robocza 2084, Informacja nr 129/SI/72, 14 października 1972, brak paginacji.

na 29 maja w Toruniu ktoś usiłował, rozlewając łatwopalną ciecz, podpalić drzwi tamtejszego Komitetu Miejskiego PZPR⁵⁸. W lipcu podobną próbę podjęły dwie osoby, które za cel obrały Komitet Łódzki rządzącej partii⁵⁹.

Na nowo pamięć o spalonych w Grudniu '70 komitetach rozpałała się w 1975 roku. Dwudziestego pierwszego września wybuchł pożar w znajdującym się przy głównej ulicy Warszawy, Alejach Jerozolimskich, Domu Towarowym Smyk. Pech chciał, że dwa dni później spłonął w stolicy fragment mostu Łazienkowskiego, otwartego z propagandową pompą rok wcześniej. Oba wydarzenia wywołały masowy kolportaż plotek i pogłosek sugerujących celowe podpalenia. Ludzie mówili: „jeszcze jedna podwyżka i Warszawa spłonie jak szyszka” oraz „siedem pożarów na VII Zjazd”⁶⁰.

Temat podpalenia komitetów trafił również pod strzechy. Mam tu na myśli ludowy poemat zatytułowany *Oda*, na ogół przepisywany ręcznie i krążący po Polsce od wiosny 1974 roku przez całą drugą połowę lat 70. Zaczynał się słowami „Wie już o tym Polska cała...”. Kończył się nawiązaniem do wydarzeń grudniowych z 1970 roku: „I czas przyjdzie, gdy niestety znów zapłoną komitety”.

Pamięć o Grudniu '70 była kolportowana jeszcze zanim powstała demokratyczna opozycja. W Brzegu, województwo opolskie, z 13 na 14 lutego 1972 roku rozklejono na witrynach sklepów i murach domów 88 ulotek. Mówiły o wydarzeniach grudnia, nawoływały, by odpowiedzialnych „dosięgła ręka sprawiedliwości”. Sprawcę wykryto. Był nim Waclaw Wereszczyński, urodzony w 1952 roku, kawaler, niepracujący, nienależący do żadnej organizacji. Pomogła mu jego dziewczyna, Regina Nowacka, urodzona w 1953 roku, uczennica X klasy liceum ogólnokształcącego. W toku przesłuchania Wereszczyński stwierdził, że „treść ulotek ułożył na podstawie rozmów, jakie przeprowadził z mieszkańcami Gdańska, Sopotu, Gdyni, Kołobrzegu i Szczecina w czasie swego pobytu na Wybrzeżu”⁶¹.

W Oleśnicy, województwo wrocławskie, znów daleko od Wybrzeża, w styczniu 1974 roku cztery uczennice w wieku od 18 do 19 lat, spotykały się, by dyskutować m.in. o wydarzeniach Grudnia '70 oraz ówczesnej podwyżce

58 AAN, KC PZPR sygnatura robocza 2088, Informacja nr 24/SI/73, 29 maja 1973, brak paginacji.

59 AAN, KC PZPR sygnatura robocza 2088, Informacja nr 48/SI/73, 16 lipca 1973, brak paginacji.

60 AIPN, BU 0365/53 t. 3, Informacja dot. nastrojów i komentarzy w związku z wypadkami pożarów na terenie Warszawy, k. 280-281.

61 AAN, KC PZPR XIB/ 180, Informacje nr 15/SI/72, 15 lutego 1972, brak paginacji.

cen paliw i alkoholu. Dziewczyny postanowiły kolportować ulotki i wykonać napisy na murach wzywające mieszkańców Oleśnicy do protestacyjnych wystąpień⁶².

W Lublinie, w nocy 15 grudnia 1975 roku patrol milicji nakrył trójkę młodych ludzi na rozwieszaniu odręcznie sporządzonego ogłoszenia: „Dnia 14 grudnia o godz. 18.00 w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP ul. Staszica odbędzie się msza św. za śp. robotników poległych w grudniu 1970 r.”. Dwie dziewczyny, które rozwieszały te klepsydry, pochodziły ze Szczecina i Trójmiasta⁶³.

Pamięć o Grudniu '70 funkcjonowała w dwóch wersjach: żałobnej i – nazwijmy to – pirotechnicznej. W pierwszej dominowało pragnienie upamiętnienia poległych oraz żądanie ukarania winnych strzelania do bezbrzonych demonstrantów. Emocjonalnie wyrażała gniew i moralną wyższość. Jej domeną było Wybrzeże, tam przede wszystkim pamiętano o ofiarach. Druga wersja narracji o rewolcie miała zasięg ogólnokrajowy, brzmiała jak ostrzeżenie bądź pogrożka: „Zrobimy wam drugi Grudzień”. „Znów spalimy wam komitet”. Komponentem emocjonalnym tej wersji była złość związana z bieżącymi decyzjami rządzących, zwykle podwyżkami cen bądź/i brakami podstawowych produktów spożywczych, przede wszystkim mięsa. Krążył na przykład wierszyk (jego powstanie datuje się na lata 1978–1980):

Nie ma mięska, nie ma serka,
a to wina pana Gierka,
jak zabierze i pasztecik, podpalimy komitecik,
raz dwa trzy, po zapalki idziesz ty!

Inny przykład, również „mięsisty”. Narrator: plutonowy MO Jan Skrzyński. Miejsce akcji: sklep mięsny na rynku w Oleśnicy, województwo wrocławskie. Chór: miejscowe kobiety. Czas akcji: 17 września 1975 roku.

Ja plut. Jan Skrzyński z Posterunku MO w Doboszycach w dniu 17.09.1975
w godzinach rannych będąc w sklepie mięsnym w Rynku w Oleśnicy

62 AIPN, BU 0296/223 t. 3, Tezy dot. wrogiej i szkodliwej działalności politycznej w kraju oraz niektórych aspektów dyscypliny i nastrojów w zakładach pracy w m-cu styczniu 1974 r., k. 13.

63 Wylegitymowani zostali wówczas: Magdalena Górka (ur. 1955 z Trójmiasta), Marian Piłka (ur. 1954), Anna Żurawska (ur. 1956, ze Szczecina). (AAN, KC PZPR, sygnatura robocza 839/3, Informacja nr 73/SI/75, 15 grudnia 1975, brak paginacji).

po-cywilnemu, słyszałem jak grupa w liczbie trzydziestu osób-klientów stojących w kolejce za mięsem i wędlinami, głośno reagowała na złe zaopatrzenie. Były wypowiedzane zdania jak: „Jak tak dalej pójdzie to zrobimy drugi Gdańsk”, „Gierek podnosi ceny po cichu”. Ponadto także dużo innych zdań krytycznych pod adresem rządu i partii. Osoby te to kobiety w różnym wieku. Ich narzekania były spowodowane trwającym od dłuższego czasu niskimi dostawami mięsa wieprzowego i lepszych gatunków wędlin, do sklepów na terenie Oleśnicy. Wśród kupujących były kobiety, których mężowie pracują w ZNTK-Oleśnica i również kobiety zatrudnione w OZO-Oleśnica.⁶⁴

Niektóre z powyższych przykładów mogą się wydawać incydentalne, niekiedy wręcz niepoważne, w każdym razie nienasuujące na myśl inspirującej opowieści ani praktycznego scenariusza mówiącego, jak wyprowadza się ludzi na ulice, organizuje strajk, formułuje postulaty, negocjuje z władzami. I pewnie marginalizacja pamięci o Grudniu '70 by postępowała, gdyby nie ponawiane w drugiej połowie dekady przez trójmiejską opozycję próby upamiętnienia, a przede wszystkim zorganizowane przez nią obchody dziewiątej rocznicy rewolty na Wybrzeżu. Narracja pirotechniczna przegrała wówczas z żałobną.

„W kręgach opozycji wybrzeżowej mówiliśmy o tym, że musimy odświeżyć pamięć, przypomnieć władzy jej zbrodnię” – wspominał Bogdan Borsewicz⁶⁵. Pierwsze działania w ramach „odświeżania pamięci” podjęła grupa trójmiejskiej młodzieży 1 listopada 1976 roku. Pod bramą nr 2 złożono wówczas kwiaty i zapalono znicze. Pierwszego maja 1977 roku uczestników było już więcej – około 30, poszli również o krok dalej. Złożyli wieniec z napisem „Poległym w Grudniu Stoczniovcóm – Studentóm”. Po pięciu minutach wieniec został zabrany przez funkcjonariuszy SB. Trzecią próbę – 16 grudnia 1977 – poprzedziło rozklejenie kilkuset zawiadomień i klepsydr. Pod bramę nr 2 przyszło wówczas już kilkuset robotników i studentów. Tylko Borsewiczowi udało się przedrzeć przez kordon milicji i złożyć wieniec. SB pozostawiła kwiaty w spokoju przez pół godziny. Rok później silniejszym doświadczeniem opozycjoniści zorganizowali wiec. Osiemnastego grudnia 1978 roku złożone zostały białe-czerwone kwiaty z napisem „1970”, odśpiewano hymn, pamięć

64 AIPN, Wr 053/2250, Notatka urzędowa, 25 września 1975, k. 8a.

65 Za: A. Kołodziej *Wolne Związki Zawodowe*, Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna, Gdynia 2012, s. 120.

zabitych uczczono minutą ciszy. Przemawiał m.in. Kazimierz Szołoch, stoczniowiec i działacz Wolnych Związków Zawodowych. Tym razem milicja interweniowała. Kilkadziesiąt osób zostało na krótko aresztowanych. Dzień wcześniej na 28 godzin do aresztu trafił Lech Wałęsa. Dwudziestego grudnia wypuszczeni opozycjoniści podjęli kolejną próbę. SB skutecznie im przeszkodziła. Lechowi Wałęsie wyrwano z rąk wieniec, który niósł. Znów zatrzymanych zostało kilka osób. Wałęsa po raz kolejny trafił do aresztu, stanął również przed kolegium do spraw wykroczeń, które ukarało go grzywną w wysokości 5000 złotych⁶⁶. Te, bynajmniej nie śmieszne zabawy w kotka i myszkę, pokazują rosnącą desperację opozycji, by upamiętnić poległych stoczniowców, oraz upór władzy, by transmisję pamięci zablokować. Wynik tych potyczek? – remis ze wskazaniem na opozycję, która ciągle uczyła się i poszerzała swoje formy działania. Jednak dopiero sukces, jakim były obchody rocznicy 11 listopada 1979 roku, kiedy to w Warszawie udało się zorganizować kilkutysięczną – z flagami i pochodniami – manifestację⁶⁷, dał impuls opozycji, aby podnieść rangę obchodów rocznicy Grudnia '70.

Zaplanowano, że uroczystości odbędą się 17 grudnia i obejmą swoim zasięgiem poza Gdańskiem również Warszawę, Szczecin, Kalisz, Poznań oraz Wrocław. Rozmach widać też w liczbie przewidzianych rytów. Miały być: msze żałobne, składanie kwiatów w miejscach związanych z grudniową tragedią, przemarsze uliczne oraz manifestacje, a także towarzyszący temu kolportaż materiałów nawiązujących do obchodzonej rocznicy. Na przykład w Warszawie po mszy w kościele Kapucynów przy ul. Miodowej miał zostać sformowany pochód. Jako element działań długofalowych przewidywano powołanie „Komitetu do spraw Badania Grudnia 1970 r.”⁶⁸.

Komitet Obrony Robotników ogłosił 17 grudnia dniem żałoby narodowej. Wzywał do noszenia zewnętrznych oznak żałoby i czynnego uczestnictwa w organizowanych manifestacjach i okolicznościowych

66 A. Friszke *Narodziny Wałęsy*, „Gazeta Wyborcza” 5 grudnia 2008; A. Kołodziej *Wolne Związki Zawodowe*, s. 79-94, 120-132.

67 Również w Gdańsku po nabożeństwie w Kościele Mariackim odbyła się demonstracja zorganizowana przez Ruch Młodej Polski i Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Wzięło w niej udział, według szacunków SB, około 400 osób (AIPN, BU 0296/269 t. 3, Informacje dot. stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego w kraju w listopadzie 1979 r., k. 162).

68 AIPN, 0296/269 t. 3, Informacja dot. stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego w kraju w listopadzie 1979 r., k. 165.

mszach. W kolportowanej ulotce „17 grudnia 1970 – 17 grudnia 1979” pisano: „wspominać będziemy robotników zamordowanych na Wybrzeżu w 1970 roku”⁶⁹. Treść apelu szeroko komentowano na falach Radia Wolna Europa.

Plany opozycji aresztowaniami rozbiła SB. Ona także wyciągnęła wnioski z obchodów 11 listopada. Od 13 do 18 grudnia jej funkcjonariusze na terenie całego kraju zatrzymali 180 osób. Weszli do 66 mieszkań, z których zabrali ponad 5000 egzemplarzy materiałów specjalnie przygotowanych w związku z obchodami rocznicy (ulotki, klepsydry, zawiadomienia o mszach itp.)⁷⁰. W konsekwencji tych działań opozycji nie udało się wyprowadzić ludzi na ulice⁷¹. Na msze w różnych miejscach przyszło wprawdzie sporo osób, jednak trudno to uznać za spektakularny sukces. Gdańsk okazał się wyjątkiem, o czym zdecydował strach – rządzący bali się drażnić stoczniovców. Podczas narady kierownictwa resortu jego wiceminister, jeden z jastrzębi, gen. Mirosław Milewski poinstruował: „Wobec Wybrzeża stosować działania bardziej wyważone i tolerancyjne, a wobec innych regionów kraju b. rygorystyczne i zdecydowane”⁷².

Nie, żeby SB odpuściła sobie zupełnie Wybrzeże. Pod zarzutem szpiegostwa zatrzymany został Bogdan Borusewicz, *spirytus movens* tamtejszej opozycji. Uderzenie było celne, ale nie paraliżujące. Tym bardziej że Borusewicza aresztowano relatywnie późno, gdy większość przygotowań do uroczystości została już zapięta na ostatni guzik. Wałęsa, na którego również polowano, ukrył się gdzieś w jakichś kontenerach i na wiecu pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej pojawił się ku zaskoczeniu poszukujących go tajniaków⁷³.

69 A. Friszke *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Wydawnictwo Znak, ISP PAN, Kraków 2011, s. 464.

70 ALPN, 0296/100 t. 4, Informacje nr 5 dot. operacji krypt. „Grudzień 79”, 18 grudnia 1979 r., k. 53.

71 Inna sprawa, że Jacek Kuroń, a z nim cały KOR byli przeciwni organizowaniu masowych demonstracji. Parli do nich działacze skupieni w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Konfederacji Polski Niepodległej. Rozbieżności dotyczące sposobu obchodzenia rocznicy Grudnia '70 pogłębiły istniejące w łonie opozycji podziały (więcej na ten temat: A. Friszke *Czas KOR-u...*, s. 460-473; J. Skórzyński *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Świat Książki, Warszawa 2012, s. 410-418).

72 Brak sygnatury, dokument w posiadaniu M.Z., Posiedzenie Kierownictwa resortu s.w. – rozszerzone, 10 grudnia 1979 r., k. 10.

73 L. Wałęsa *Droga nadziei*, t. 1, s. 109.

Pod stocznnię 18 grudnia przyszło ponad 2000 ludzi, głównie młodzieży, w asyście milicji i funkcjonariusz SB po cywilnemu⁷⁴. Początkowo atmosfera tłumu była – powiedzmy – letnia; padały sporadyczne okrzyki. Pierwszy przemawiał, ściślej: czytał, Dariusz Kobzdej, lekarz, działacz Ruchu Młodej Polski, który poinformował obecnych, że celem manifestacji jest złożenie wieńców dla uczczenia robotników pomordowanych w grudniu 1970 roku. Podkreślił znaczenie działań wspólnotowych oraz przypomniał o spalonych komitetach:

Pamiętajcie, że brak samoorganizacji społeczeństwa wobec władzy zmniejsza skuteczność naszych żądań, zmniejsza możliwość realizacji praw każdego z nas i praw narodu, pociąga za sobą ofiary, których można by uniknąć nawet wtedy, gdybyśmy żądali ich nie tu, pod bramą stoczni, lecz w płonących komitetach.

Następnie ks. Bronisław Sroka, w sutannie, sympatyk ROPCiO, zaintonował hymn i pieśń *Boże coś Polskę...* W imieniu Wolnych Związków Zawodowych głos zabrała współpracownica KOR Maryla Płońska, studentka pierwszego roku Wydziału Chemii Politechniki Gdańskiej. Odczytała tekst, w którym najpierw nawiązała do rocznicy grudniowej rewolty, by następnie zaatakować panujący system. Dopiero Wałęsa rozgrzał zebranych. Wygłosił ostre, emocjonalne przemówienie. Mówił o moralnym obowiązku, jakim jest dla niego upamiętnienie zabitych w Grudniu '70.

W grudniu 70 roku byłem członkiem pierwszego i drugiego komitetu strajkowego Stoczni Gdańskiej. Jestem też współtwórcą słowa „Pomozemy”. W związku z tymi faktami czuję się moralnie odpowiedzialny za tych, co zginęli, jak również za tych, co przeżyli, a zaufali mi. Dlatego też rozliczając ten okres oświadczam, że najważniejsze postulaty nie zostały spełnione. Zaliczam do nich budowę pomnika tej straszliwej tragedii. To jest obowiązek nas żyjących /brawa/ a zarazem przestroga dla rządzących.⁷⁵

74 AIPN, 0296/269 t. 3, Informacje dot. stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnątrzkrainy w grudniu 1979 roku, k. 179; AIPN, BU 0296/100 t. 4, Informacje nr 5..., k. 51.

75 *Szyfrogram z Gdańska nr 55410*, „Gazeta Wyborcza” 5 grudnia 2008.

Wspomniał Katyń, religijne korzenie walki o wolną Polskę. Na koniec wezwał, aby za rok każdy z uczestników wiecu przyniósł po jednym kamieniu na budowę pomnika dla uczczenia pomordowanych robotników. To działało na wyobraźnię. Narodził się wówczas Wałęsa przywódca. Po raz pierwszy jego nazwisko usłyszeli słuchacze Radia Wolna Europa. Obszerny opis gdańskiej manifestacji zamieścił „Biuletyn Informacyjny” KSS KOR, we fragmentach cytując wystąpienie Wałęsy⁷⁶. Charakterystyczne, że właśnie temat upamiętnienia Grudnia '70 stał się budulcem jego charyzmy. Ale to nie jedyne konsekwencje tego etapu wojny o pamięć.

Przed wszystkim dzięki opozycji przypomniane zostały grudniowe wydarzenia: precedens robotniczego buntu. Powtórzono najważniejszą lekcję: jak się kończy wychodzenie buntowników za bramy fabryk. Udany wiec pod stoczną pokazał mieszkańcom Trójmiasta, a zwłaszcza stoczniovcóm, że mogą publicznie domagać się swoich praw. Sukces wzmacniał solidarność trójmiejskiej opozycji, obniżał wśród niej poziom lęku. „Ludzie byli naprawdę zaskoczeni i zdumieni – oceniał kilka lat później Borusewicz – że można występować jawnie i z podniesionym czołem”⁷⁷. Z kolei blokowanie możliwości symbolicznego uczczenia pamięci ofiar Grudnia '70 delegitymizowało rządzących. Pokazywało ich jako tych, którzy mataczą, ukrywają prawdę, są jak niepozwalający pochować poległych Kreon z tragedii Sofoklesa⁷⁸. Wzmacniało symbolikę romantyczną, nawiązującą do wizji Polski skrzywdzonej, zawsze cierpiącej. Pamięć o Grudniu '70 służyła więc zdefiniowaniu zbiorowości⁷⁹, wyznaczała granice między „nami” i „nimi” bardziej niż szpaler funkcjonariuszy utrudniający złożenie kwiatów. W tym klimacie opozycja doskonale się

76 A. Friszke *Narodziny Wałęsy...*; AIPN 0296/100 t. 4, Informacje nr 5...; *Szyfrogram z Gdańska...*; L. Wałęsa, *Droga do prawdy. Autobiografia*, Świat Książki, Warszawa 2008, s. 78.

77 A. Kołodziej *Wolne Związki Zawodowe*, s. 129.

78 Por.: „W Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie student III roku Wydziału Pedagogicznego – K. Kopański zorganizował, bez wiedzy i zgody władz uczelni, teatr studencki i przygotował wystawienie sztuki Sofoklesa «Antygona», której treść, poddana przeróbce, została wypaczona a – w inscenizacji Kopańskiego – nadano jej znaczenie współczesne, z aluzjami do wydarzeń grudniowych. W wyniku działań SB – na żądanie delegatury GUKPPIW – dokonano w inscenizacji odpowiednich poprawek, w rezultacie czego K. Kopański odstąpił w końcu od zamiaru wystawienia sztuki i zrezygnował z działalności w teatrze” (AIPN, 0326/483 t. 2, Informacja dot. stanu rozpoznania bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w m-cu maju 1975 roku, k. 38).

79 *Mania pamiętania*, z Marcinem Napiórkowskim rozmawia Agnieszka Sowa, „Polityka” 20-26 kwietnia 2016.

odnajdywała, zyskiwała tożsamość i moralny mandat, wobec którego władza czuła się bezsilna. Na specyficzną kulturę pamięci przed Sierpniem '80 złożyła się jednak nie tylko pamięć Grudnia '70.

Szkoła Marca, szkoła Czerwca

Sądzę, że jeśli kiedyś będzie można napisać rzetelną historię PRL, to jednak trzeba będzie stwierdzić, że rok 1968 był genezą i grudnia 1970 i jeszcze kilku innych miesięcy, które się znajdują w kalendarzu historycznym naszych czasów.⁸⁰

Szesnastego lutego 1971 roku przenikliwie i jakże profetycznie pisał historyk Henryk Wereszycki w liście do swojego kolegi po fachu Stefana Kieniewicza. Marzec '68 – w ten sposób określa się wydarzenia, które zaczęły się w lutym, a zakończyły w kwietniu 1968 roku – miał znaczenie formacyjne i rzeczywiście niebagatelne dla genezy rewolucji Solidarności. W miastach akademickich, takich jak Warszawa, Kraków, Poznań, Gdańsk, a także w tych pozbawionych szkół wyższych, jak Tarnów, doszło do strajków, manifestacji, wieców oraz innych form protestu: kolportażu ulotek, malowania haseł na murach. Spośród studentów rekrutowała się największa grupa protestujących, ale wśród nich łatwo można było odnaleźć również inne kategorie młodzieży. Lech Wałęsa tak opisywał jedną z największych ówczesnych manifestacji, która odbyła się w Gdańsku Wrzeszczu, a w której wzięło udział wielu robotników ze Stoczni Gdańskiej:

Ludzie pobrali sprężyny, które się trzymało mocno odgięte, a kiedy milicja ruszyła – ludzie puszczali te sprężyny, które waliły w atakujących. Kiedy dostali w skórę, nagle pojęli, że to nie rozruchy inteligentów, tylko za studentami ujęli się robotnicy. Jeden z milicjantów zalanych krwią krzyknął: o Jezu! W jakie gówno nas tu wpuścili!⁸¹

Prokuratura przeprowadziła rozmowy ze 147 zatrzymanymi wówczas osobami. Wśród nich było 21 studentów, 83 młodych robotników, w tym

80 Stefan Kieniewicz – Henryk Wereszycki. *Korespondencja z lat 1947-1990*, wstęp i oprac. E. Orman, IH PAN, Kraków 2013, s. 310.

81 L. Wałęsa *Droga nadziei*, t. 1, s. 58.

58 stoczniovców, 26 młodych urzędników, 10 uczniów szkół średnich, 13 nieletnich uczniów szkół podstawowych. Statystyki zatrzymań z całego kraju potwierdzają powyższy trend: w Marcu '68 mieliśmy do czynienia z ruchem generacyjnym, którego jedną z ważniejszych spójni była więź pokoleniowa⁸².

Wszystko zaczęło się od protestu garstki stołecznej młodzieży wobec zawieszenia spektaklu *Dziadów* Adama Mickiewicza w Teatrze Narodowym w Warszawie. Później motyw narodowy, w tle także antyrosyjski, przestał być paliwem młodzieżowej rewolty, a stało się nim żądanie prawdy („prasa kłamie”), niezgoda na ingerencję władz w życie akademickie, sprzeciw wobec brutalności organów porządkowych, solidarność ze studentami stolicy. Władze, bojąc się, że bunt przełamie granice generacyjne, przede wszystkim porwie robotników, „dały odpór”: uruchomiły zmasowaną kampanię propagandową. Za wentyl bezpieczeństwa i jednocześnie główny wątek tej kampanii posłużyli Żydzi. Ponieważ wielu z nich pracowało w zawodach inteligentkich i na stanowiskach kierowniczych, łatwo ich było przeciwstawić robotnikom, wśród których nie tylko nierzadkie były resentymenty antysemitki, ale i antyinteligentki. W prasie ukazało się mnóstwo artykułów atakujących osoby pochodzenia żydowskiego, skierowanych przeciwko syjonistom, wicherzycielom i inteligentkim rewizjonistom. W zakładach pracy organizowano robotnicze masówki. Ważną rolę w tym spektaklu odegrał Władysław Gomułka, I sekretarz PZPR. W wygłoszonym 19 marca 1968 roku przemówieniu wskazał na „żydowskich nacjonalistów” jako inspiratorów wydarzeń, zaatakował też poczytnego autora książek historycznych Pawła Jasienicę. Rzucone na pomoc partii bojówki aktywu robotniczego były demonstrujących studentów. Pobity został kompozytor, pisarz i felietonista Stefan Kisielewski. Z uniwersytetów usunięto wielu wybitnych profesorów. Także przez inne instytucje w kraju przeszła fala antysemitki czystek. Po miesiącu władze mogły otrąbić sukces. Młodzież udało się spacyfikować, robotnicy się „nie ruszyli”⁸³.

82 M. Zaremba *Biedni Polacy 68. Społeczeństwo polskie wobec wydarzeń marcowych w świetle raportów KW i MSW dla kierownictwa PZPR, w: Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Referaty*, t. 1, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, PWN, Warszawa 1998, s. 156, 159.

83 Więcej: P. Osęka *Syjniści, inspiratorzy, wicherzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 1999; M. Zaremba *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, ISP PAN, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2001, s. 342 i in.; J. Eisler *Polski rok 1968*, IPN, Warszawa 2006; P. Osęka *Marzec '68*, Wydawnictwo Znak, ISP PAN, Kraków 2008.

Było to jednak pyrrusowe zwycięstwo. Kampania marcowa została przyjęta w środowiskach wielkowiejskiej inteligencji z przerażeniem. Przynosiła na myśl najgorsze z możliwych skojarzenia z nocami kryształową i stalinowską. Rządzący wykopali między sobą a inteligencją potężny rów. Trzy lata później Gierek będzie musiał zrobić wiele, by zasypać powstałe w Marcu podziały. To prawda, bunt nie miał charakteru otwarcie antysystemowego, ale takim w konsekwencji się okazał. W ostatecznym rachunku pozbawił bowiem złudzeń dotyczących socjalizmu setki młodych ludzi, którzy w latach 70. zaczęli wchodzić w dorosłe życie. Marcowa szkoła, jaką przeszli – strajki i manifestacje, brutalność służb, pobyt w aresztach i więzieniach – pozostawiła w ich pamięci trwały ślad emocjonalny, coś na kształt szczepionki. W dekadzie Gierka zadziałała ona odpornością na ideologiczne zaczadzenie, ujawniała się manifestacjami nonkonformizmu, pozwalała znaleźć wspólny język z innym „zaszczepionymi”. Część z nich wytworzyła wyrazistą zbiorowość rówieśniczą, a Marzec '68 okazał się dla nich momentem formacyjnym, co ciekawie i trafnie pokazał Piotr Osęka w książce *My, ludzie z Marca*⁸⁴. W wielu zebranych przez niego relacjach pojawia się ten sam wątek: podobieństwo marcowych doświadczeń przekładało się na podobne wybory polityczne, estetyczne, przyczyniło się do stworzenia wyjątkowo gęstych i mocnych sieci towarzyskich. W ten sposób powstawały – jak to celnie określił Tadeusz Szawieli – „grupy etosowe”⁸⁵. O „życiu” jednej z nich po latach opowiedziała Teresa Bogucka, aktywna w Marcu '68 oraz w opozycji demokratycznej lat 70.:

Myśmy byli tak zmaglowani przez Marzec, pozbawieni [przez władzę] wszelkich możliwości. W związku z tym stworzyliśmy sobie środowisko z ambicjami, własne. Otóż ono było pociągające z zewnątrz. Bo czasy Gierka polegały na tym, że to była coraz bardziej narastająca głupota. Ona może nie była agresywna, ale to były czasy kretyńskie po prostu. Infantylizacja mniej więcej taka jak teraz w tych mediach, tylko pogodna infantylizacja. I ludzi to męczyło, a myśmy mieli krąg, w którym jak żeśmy odwalili te jakieś swoje obowiązki, pracę tu czy tam, tośmy toczyli rozmowy, dyskusje o Okudźawie, Jewtuszenie, no, przyjeżdżali rozmaici

84 P. Osęka *My, ludzie z marca. Autoportret pokolenia '68*, ISP PAN, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015.

85 T. Szawieli *Struktura społeczna i postawy a grupy ethosowe*, „Studia Socjologiczne” 1982 nr 1-2 (84-85), s. 157-178.

ludzie, działo się. [...] I to była taka propozycja, że nie trzeba koniecz-
nie zabijać, wyjechać, można tu sobie ciekawie i mile żyć. Taki kawałek,
skwerek wolności.⁸⁶

KOR współtworzyli „ludzie z Marca”. To wówczas przeszli swoją pierw-
szą polityczną, a także więzienną szkołę. To ona ich uformowała. Seweryn
Blumsztajn mówił o tym w 1988 roku w wywiadzie dla emigracyjnego pisma:

Marzec został wpisany w historię polskich buntów obok robotniczych.
Został wpisany w taką ludową wersję historii. Przede wszystkim my-
śle, że pokolenie marcowe zrobiło KOR. To jest personalnie wyliczalne.
Prawie wszyscy KOR-owcy w Marcu siedzieli. Nie tylko Adam [Mich-
nik – M.Z.] i ja. Przecież nawet Mirek Chojecki przesiedział 48, Andrzej
Celiński, Antek Macierewicz... Poza tym wiem, kto mi składał „Biuletyn
Informacyjny” KOR-u, kto do niego pisał, kto woził. To wszystko była
generacja ludzi z Marca. W Polsce niemal każda generacja musi mieć
swoje powstanie, moment, który wyznacza identyfikację pokoleniową.
I można mówić o czymś takim jak pokolenie marcowe. Spotykałem np.
na Mazurach ustabilizowanych inżynierów z „maluchami”. Wieczorem
przy wódce deklarowali: my jesteśmy pokolenie marcowe, i przypomi-
nali piosenki tamtych dni. To był po prostu zwornik świadomości tego
pokolenia.

Marzec ją obudził. Część ludzi odkryła tego rodzaju problematykę,
zetknęła się z pałką milicyjną, z wszystkimi problemami ustroju. Marzec
ich stworzył. Czasami widać to nawet przestrzennie. W Warszawie Ste-
gny i Ursynów były w czasie działalności KOR najaktywniejszymi dziel-
nicami. Tak zostało do dzisiaj. Wiązało się to z tym, że bloki te zostały
wybudowane w pewnym momencie i wprowadziło się do nich marco-
we pokolenie. KOR-owski „Biuletyn Informacyjny” miał 5 tys. nakładu
i składany był w 10 punktach, chyba 8 było w tych dwóch dzielnicach.⁸⁷

W świadomości tego pokolenia, a także niemałej części polskiej intelligen-
cji Sierpień '80 był przedłużeniem Marca '68, a strajki roku 1980 dopełnie-
niem strajków studenckich sprzed dwunastu lat. Zdaniem Marii Żółtowskiej,

86 P. Osęka, *My, ludzie z marca...*, s. 333.

87 Cyt. za: M. de Hernandez-Paluch *Między Marcem a KOR-em*, „Kontakt” 1988 nr 4.

studentki w 1968 roku, a później działaczki Solidarności, wszystko to układało się w oczywisty ciąg:

Ci, którzy przez 1968 rok przeszli aktywnie, to była przyszła Solidarność. Jestem przekonana, że nie byłoby tak jednolitego zrywu, gdyby nie doświadczenia 1968 roku. Wiele było osób takich jak ja, które nie funkcjonowały w żadnych opozycyjnych do ustroju strukturach, a którym 1968 rok zdarł tę zasłonę dymną. To już było uzdrowienie na stałe, już potem ani Gierek, który w pewnym momencie jakieś nadzieje budził w wielu osobach, ani nic, co się później działo, na nikim nie robiło wrażenia. Myśmy już wiedzieli, że to jest ustrój, który musi odejść, który się nie kwalifikuje do tego, żeby funkcjonować normalnie w świecie.⁸⁸

Empirycznym potwierdzeniem znaczenia marcowej szkoły jest obecność „ludzi z Marca” w różnego rodzaju gremiach Solidarności. Dziewięciu członków (spośród 25) Komisji Krajowej i 68 delegatów na I Zjazd Solidarności (na 896) uczestniczyło w strajkach i manifestacjach studenckich w 1968 roku⁸⁹. Dwóch regionalnych przewodniczących związku studiowało pod koniec lat 60.⁹⁰ Słowem, jeśli porównać genezę rewolucji Solidarności do rzeki, to Marzec '68 był głównym jej dopływem.

Wkład pamięci roku 1956 dla przedsierniowej kultury pamięci trudniej udokumentować, choć dziś wydaje się oczywisty. Lata 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980 istnieją w polskiej świadomości jako ciąg przyczyn i skutków, stały się częścią narodowej mitologii. W szerszym planie nie ma wątpliwości, że rok 1956 zakończył pewien cykl rozwojowy komunizmu w Polsce, który od tej pory wyraźnie „złagodniał”, stracił ideologiczny pazur i zyskał na praworządności. W konsekwencji obniżył się poziom społecznego strachu przed władzą, co bez wątpienia miało znaczenie niebagatelne dla genezy rewolucji Solidarności. „Październik” – w ten sposób hasłowo określano rewoltę roku 1956,

88 Cyt. za: P. Osęka, *My, ludzie z marca...*, s. 343.

89 P. Osęka *Elita „Solidarności”. Protopografia Komisji Krajowej*, w: *Solidarność od wewnątrz 1980-1981*, red. A. Friszke, K. Persak, P. Sowiński, IPN, ISP PAN, Warszawa 2013, s. 196; tegoż *Biografia zbiorowa delegatów na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”. Raport z protopograficznej bazy danych*, maszynopis.

90 G. Wołk „Liderzy regionalni «Solidarności»». Komunikat z badań, Tekst przygotowany do prezentacji na seminarium «Solidarność: nowe podejścia do analizy ruchu społecznego», maszynopis, s. 24.

ówczesne zmiany na szczytach (w tym objęcie stanowiska I sekretarza przez Władysława Gomułkę) i związane z nimi nadzieje – często był przywoływany w latach 60., stanowił istotny punkt odniesienia. Historia dzieliła się na tę przed Październikiem i po Październiku. Po podwyżkach cen, na przykład w 1959 i 1964 roku, robotnicy w wielu miejscach kraju odgrążali się, że zrobią powtórkę Czerwca '56, kiedy to na ulicach Poznania doszło do krwawo stłumionej robotniczej rewolty. Jednak w dekadzie Gierka powszechnie przyjmowaną cezurą był już Grudzień. Październik i Czerwiec, objęte medialną anatemią, stopniowo ulegały zapomnieniu⁹¹. Niemniej jednak studenci Warszawy, ankietowani przez socjologów w 1977 roku, na pytanie o wydarzenia z historii Polski, z których Polacy mogą być dumni, zaraz po Unii Lubelskiej wskazywali na Październik '56⁹². Dowodzi to istnienia transmisji do młodszych pokoleń opowieści o buntowniczych wydarzeniach z najnowszej historii Polski. Proces zapominania z pewnością nie dotyczył tych, którzy słuchali regularnie audycji RWE, na którego falach temat najnowszej historii Polski był często poruszany. „Człowiekiem z Października” był Jacek Kuroń, dla którego właśnie rok 1956 był doświadczeniem pokoleniowym. W Poznaniu „wszyscy” pamiętali o tym, co wydarzyło się w Czerwcu.

Przemysław Nowicki, poznaniak, tak wyliczał w 2015 roku swoje odziedziczone po przodkach „geny”:

Po dziadkach: Antonim, który był powstańcem wielkopolskim, i po Janie, zamordowanym w 1944 r. w Mauthausen-Gusen. Po babce Jadwidze – więźniarce Auschwitz, nr obozowy 38 496, po matce Danucie – łącznicy i żołnierzu Narodowych Sił Zbrojnych, a potem Armii Krajowej. Po ojcu Antonim, który przeżył marsz śmierci z obozu Gross-Rosen.

Dalej opisywał efekt oddziaływania tych „genów”:

Przed 1989 r. wychodziłem na ulicę kilka razy. Jako dziecko, podczas poznańskiego Czerwca w 1956 r., kiedy ojciec, adwokat, przyszedł do domu, mówiąc, że robotnicy weszli do sądu, wyrzucają akta. Poszliśmy pod kino Bałtyk, rozległy się strzały. Potem w 1968 r., podczas wydarzeń

91 Więcej o pamięci Czerwca '56: P. Grzelczak *Poznański Czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956-1989*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2016.

92 B. Szacka, A. Sawisz *Czas przeszły i pamięć społeczna*, IS UW, Warszawa 1990, s. 25-28.

marcowych, przed maturą. Śpiewaliśmy hymn, goniła nas milicja. No i oczywiście w 1980 r.⁹³

W genealogii pamięci Czerwiec '56 stanowił dla Przemysława Nowickiego punkt ważny, ale nie jedyny. Wcześniej była II wojna światowa. Dla milionów Polaków to ona okazała się najważniejszą ze szkół.

Kolumbowie. Czas pamięci

Czym wyróżniała się Polska na tle europejskich krajów komunistycznych (poza Jugosławią)? Nieskolektywizowanym rolnictwem? To raczej przyczyna niż skutek. Najważniejszymi wyróżnikami były znaczenie i rola Kościoła katolickiego oraz potężny ruch oporu w niedawnej przeszłości – podczas II wojny światowej. Wojna pozostawiła po sobie traumę: głębokie urazy psychiczne, rozpad więzi społecznych, anomie⁹⁴. Ale w dłuższym planie miała także konsekwencje pozytywne. Z biegiem lat – zwracała uwagę w 1977 roku Anna Pawełczyńska – zacierała się pamięć o wojennym głodzie i cierpieniach, ludzkiej podłości i zdradzie⁹⁵. Szczegóły dramatycznych wydarzeń i zjawisk odchodziły w zapomnienie. W świadomości społecznej obraz wojny i okupacji w coraz mniejszym stopniu przypominał piekło, coraz bardziej narodowe elizjum. Na pierwszy plan wysuwały się różne formy oporu, zarówno te żywiołowe, jak i te zorganizowane, oraz symbolizujące je postaci i wydarzenia. Dominowała pamięć więzi społecznych, wyrażających się w pomocy i w oparciu, jakich udzielali sobie wzajemnie ludzie w sytuacjach zagrożenia. Górę brało przekonanie o wyznawanych przez pokolenie lat okupacji wartościach, takich jak „wolność”, „niepodległość”, „solidarność”, „braterstwo”, które zaczęły funkcjonować jako moralny wzorzec, ważny dla ludzi współczesnych. Doświadczenia wojenne miały być kształtującą ludzkie charaktery szkołą życia, próbą, z której naród wyszedł niepokonany. Ten specyficzny wzór kultury, wartości i symboli nazywam kodem oporu i współdziałania, kodem, który najwyraźniej i najczęściej wybrzmiewał w micie powstania

93 P. Żytnicki *Wyszliśmy w '56, '68, '70, '80. Teraz też nie może nas zabraknąć*, „Gazeta Wyborcza” 19-20 grudnia 2015.

94 M. Zaremba *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Wydawnictwo Znak, ISP PAN, Warszawa 2012.

95 A. Pawełczyńska *Żywa historia – pamięć i ocena lat okupacji*, Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, Warszawa 1977, s. 15-16.

warszawskiego, bez wątpienia najważniejszym micie drugiej połowy XX wieku w Polsce.

Kanwę tego mitu stanowiła opowieść o powstańczym zrywie młodzieży – „straconego pokolenia”, mieszkańców Warszawy, a z racji miejsca – „serca Polski” – całego narodu; walce heroicznej i ofiarniczej przeciwko siłom zła – Niemcom, w podtekście również Sowietom. Insurekcji przegranej, w ostatecznym rachunku jednak zwycięskiej: *Gloria victis!* Mit ten miał wszystko, co potrzebne, by stać się mitem narodowym, antysystemowym. Wpisywał powstanie w tradycję wcześniejszych buntów i insurekcji. Podtrzymywał świadomość narodową zbiorowości, wzmacniał więzy, jednoczył, równocześnie wykluczał ze wspólnoty „onych”, ludzi władzy, którzy tego mitu nie podzielali. Stwarzał przymus ontologiczny, uwalniał od wszelkich wątpliwości (nie można było być „za” powstaniem i jednocześnie „za” systemem)⁹⁶, podsuwał wzory osobowe, symbole, rytuały, cały świat i język, w którym nie było miejsca dla narracji komunistycznej. Mit powstania warszawskiego był mitem założycielskim, służył jako wzór dla wszystkich innych opowieści o walce przegranej z obcym reżimem. Jak wiele mitów, tak i ten przywoływał symetryczne zdarzenia⁹⁷ – wcześniejsze bunty, heroiczną przeszłość, Katyń. Stwarzał ramy interpretacyjne rzeczywistości i jednocześnie podważał ją. Historykowi trudno zmierzyć jego obecność w umysłach ludzi, wydaje się jednak, że internalizowały go miliony Polaków. „Czysty” przykład jego obecności odnajdujemy w jednym z prywatnych listów przechwyconych przez SB. Ponieważ został napisany w pierwszych dniach sierpnia 1980 roku, można go również potraktować jako świadectwo przedrewolucyjnej świadomości. Mieszkanca Szczecina pisała do koleżanki w Poznaniu:

1-go sierpnia słuchałam i oglądałam audycję poświęconą powstaniu warszawskiemu – tyle lat upłynęło, a nie można jej słuchać bez rozrzewnienia i łzy same napływają, chociaż staram się panować nad wzruszeniem. Tyle ofiar, najlepszy kwiat młodzieży pozwolili wymordować, zniszczyć całe nasze miasto, aby swoje plany zagarnięcia naszej ziemi przeprowadzić.

O Boże, jak bardzo tej polityki nienawidzę i tych pseudoprzyjaciół, którzy nawoływali do zrywu, a potem zostawili na pastwę wroga. Podawali, ile

96 S. Filipowicz *Mit i spektakl władzy*, PWN, Warszawa 1988, s. 14, 77.

97 *Mitu nie stworzysz na twitterze*, z Wojciechem Bursztą rozmawia Bożena Aksamit, „Gazeta Wyborcza” 9-10 kwietnia 2016.

ofiar ten patriotyczny czyn kosztował, ale nie podali, ilu zginęło jeszcze w wyzwolonym kraju, w kazamatach za to, że byli akowcami. Widziałam i przeżyłam tu dużo, bo na ziemiach zachodnich było wielu – wyławiali ich, aby zapełnić nimi więzienia... I pomyśleć, że tacy zdolni, inteligentni ludzie zapełniali kazamaty, a różne ciemniaki doprowadziły naszą gospodarkę w kraju do nieprzeciętnego bałaganu. Dopiero po wielu latach zaczęto tolerować akowców i dopuszczać do pracy na różnych stanowiskach. Mam jednak głęboką wiarę, że jeszcze się rozliczymy za Katyń i te więzienia, bo w historii niestety niczego nie można przemilczać.⁹⁸

Mit powstania warszawskiego trwał w niemal niezmienionej postaci przez cały PRL, przenoszony w umysłach ludzi, reprodukowany w literaturze, filmie, sztukach plastycznych. Jego dzieje to historia walki o pamięć historyczną, kształt polskiej tożsamości narodowej, legitymizację i delegitymizację władzy. Opis poszczególnych etapów tej walki, katalog wszystkich „nosicieli mitu” przerósłby ramy niniejszego artykułu⁹⁹. Dlatego kilka przykładów musi wystarczyć.

W okresie stalinowskim komunistów zwróconych ku przyszłości niewiele interesowała wojenna heroiczna przeszłość. Widzieli w niej raczej niebezpieczeństwo niż źródło legitymizacji¹⁰⁰. „Wszystko” zmienił rok 1956. Poluzowanie rygorów ideologicznych, a z nimi cenzury, stworzyło na krótko przestrzeń dla niemal nieskrępowanej opowieści o powstaniu warszawskim. Choć władze wkrótce ukróciły możliwość upamiętniania niekomunistycznej przeszłości wojennej, to coś z tego czasu pozostało na dłużej: dzieła literackie i filmowe, opracowania historyczne, a także rozbudzone oczekiwania. Przykładem może być Nike, pomnik Bohaterów Warszawy, o którego postawieniu Stołeczna Rada Warszawy zdecydowała w 1956 roku, a który ostatecznie

98 AIPN, Sz 0012/379 t. 1, Informacja nr 25/80, 11 sierpnia 1980, k. 142.

99 Więcej na ten temat: S. Bębenek *Myślenie o przeszłości*, PIW, Warszawa 1981; Z. Jaroński *Powstanie Warszawskie w literaturze pięknej (1945-1989)*, w: *Powstanie Warszawskie z perspektywy półwiecza. Studia i materiały z sesji naukowej na Zamku Królewskim w Warszawie, 14-15 czerwca 1994*, red. M.M. Drozdowski i in., IH PAN, Warszawa 1995, s. 431-441; J. Marszałec *Polskie Państwo Podziemne. Ciągłość i trwanie*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002 nr 2, s. 11-33; Ł. Kamiński *Polskie Państwo Podziemne – długie trwanie w PRL (1956-1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002 nr 2, s. 59-66. J. Sawicki *Bitwa o prawdę: historia zmagania o pamięć Powstania Warszawskiego*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2005; J. Wawrzyniak *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949-1969*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2009.

100 M. Zaremba *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 175-221.

stanął na placu Teatralnym w lipcu 1964 roku. Brak w nazwie pomnika bezpośredniego odniesienia do sierpniowego zrywu pozostawiał poczucie niedosytu u kombatantów i mieszkańców stolicy, czyniąc sprawę symbolicznego upamiętnienia powstania ciągle otwartą.

Szczególnym miejscem pamięci, gdzie w niemal nieskrepowany sposób można było czcić pamięć poległych i jednocześnie manifestować stosunek do reżimu, był warszawski cmentarz wojskowy na Powązkach. Warszawiacy dwa razy w roku: 1 sierpnia, w rocznicę wybuchu powstania, i 1 listopada, w Dzień Wszystkich Świętych, zapalali lampki na grobach i pomnikach AK oraz na tzw. dolince katyńskiej. Liczba palących się świec traktowana była jako swoisty sondaż politycznych postaw mieszkańców stolicy. W początkach sierpnia 1977 roku pisał o tym pan Ryszard, zamieszkały przy ul. Waszyngtona w Warszawie, do pani Anny w Gliwicach. Autor listu, który znamy niestety tylko w streszczeniu sporządzonym przez funkcjonariusza SB, dokonał charakterystycznej pomyłki – Korpus Bezpieczeństwa, organizację konspiracyjną z czasów II wojny światowej podlegającą AK, wziął za Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, komunistyczny organ represji. Kończący zwrot o „fali przemocy” prawdopodobnie związany jest z pogłoskami dotyczącymi zabójstwa w maju 1977 roku Stanisława Pyjasa, działacza Studenckiego Komitetu Solidarności z Krakowa. W informacji na temat listu czytamy, że autor

dzieli się odniesionymi wrażeniami z obchodów XXXIII rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Stwierdza, że obchody w tym roku przebiegały pod znakiem AK. Podaje, że na pomniku Armii Krajowej płonęło 250 zniczy, a na pamiątkowej płycie Korpusu Bezpieczeństwa z lat II wojny światowej zaledwie 7. Stwierdza, że największej świec płonęło na symbolicznym grobie Katynia i pomniku poległych żołnierzy w wojnie polsko-rosyjskiej w 1922 r. [powinno być 1920 – M.Z.] Autor informuje, że ujrzał wymalowany czerwoną farbą napis Wiara, Nadzieja, Miłość. Fakty jak i głośne dyskusje są oznaką, że Warszawa coraz silniej przeciwstawia się fali przemocy i kłamliwym informacjom.¹⁰¹

Kod oporu i współdziałania przenosiły również książki. Na fali kończącej się odwilży w 1958 roku na listę lektur szkolnych powróciły *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego (były na niej do roku 1950). Znów zostały usunięte

¹⁰¹ AIPN, Ka 0127/16, Informacja za okres od 30.07.-4.08.1977 r., k. 127.

w 1969 roku, po czym powrócono je we fragmentach w 1978 roku. Za tymi powrotami szły wielokrotne wznowienia (w dekadzie Gierka dwukrotnie, w 1972 i 1978) w wielotysięcznych nakładach. Fabularyzowaną, opowieść o harcerzach Szarych Szeregów Kamiński napisał, wzorując się na *Pieśni o Rolandzie* i *Iliadzie*¹⁰². W efekcie powstało dzieło mitotwórcze, miejscami ckliwe, niemniej dla kilku pokoleń młodych Polaków stanowiące podręcznik postaw patriotycznych i ogólnoludzkich o ogromnej sile oddziaływania.

Innym nosicielem mitu byli *Kolumbowie rocznik 20*. Romana Bratnego. W przeciwieństwie do *Kamieni na szaniec* to powieść z prawdziwego zdarzenia, epicka, o chłopcach i dziewczętach z AK, z których większość ginie w powstaniu warszawskim. Szybko od swojego pierwszego wydania w 1957 roku *Kolumbowie* stali się nie tylko symbolem całego wojennego pokolenia, ale także książką – dziś byśmy powiedzieli – kultową dla jego peerelowskich następców. Popularność wśród czytelników powieść zawdzięczała wartkiej narracji, w dużej zresztą mierze opartej na faktach, pozbawionej natrętnego dydaktyzmu, wreszcie świetnie nakreślonym postaciami. Naznaczeni specjalną charyzmą *Kolumbowie* podsuwali model postawy heroicznej, model człowieka zbuntowanego, model człowieka tragicznego¹⁰³. Na przełomie lat 60. i 70. książka ciągle przemawiała do młodzieży, na co zwracał uwagę Stanisław Dygat:

Byłem wtedy młodzieżą i spotykałem się z Kolumbami. [...] Nie było wtedy Niemena ani Brigitte Bardot. Ani beatu, ani autostopu, ani podróży międzyplanetarnych. Nie było swobody poruszania ani swobody obyczajów, ani telewizji. Była godzina policyjna, łapanki i huk salw karabinowych. Ale Kolumbowie szli na śmierć dlatego, że tak bardzo kochali życie. Kochali je tak samo, jak kocha je młodzież dzisiejsza, i starali się wykorzystać każdy urok, który mogło ofiarować. Pod tym względem nie różnili się od młodzieży dzisiejszej, a więc nie różnili się od niej na co dzień, nosili bryczesy i długie buty, nie zaś atlasowe, szerokie spodnie i skórzane kurtki z frędzlami.¹⁰⁴

102 „Kamienie na szaniec”. Reaktywacja, z Elżbietą Janicką rozmawia Paweł Smoleński, „Gazeta Wyborcza” 12 kwietnia 2013.

103 S. Melkowski *Charyzmat Kolumbów (o prozie Romana Bratnego)*, „Miesięcznik Literacki” 1972, nr 7, s. 56-60.

104 S. Dygat *Utwory rozproszone*, t. 1, PIW, Warszawa 1991, s. 234.

W latach 70. Państwowy Instytut Wydawniczy wydał książkę Bratnego jeszcze kilkakrotnie w 1972, 1974, 1976, 1977 i 1979 roku. W sumie jej nakład tylko w dekadzie Gierka sięgnął aż 200 000 egzemplarzy.

Nośnikami kodu oporu i współdziałania była literatura faktu: wspomnienia i pamiętniki, a także opracowania naukowe¹⁰⁵. Już w 1957 roku wydawnictwo Nasza Księgarnia opublikowało *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”* – książkę wznawianą później jeszcze dwukrotnie, w 1959 i 1970. Aleksander Kamiński był również autorem zbioru „*Zośka*” i „*Parasol*”: *opowieści o niektórych ludziach i niektórych akcjach dwóch batalionów harcerek* wydane nakładem Iskier w 1957, 1970 i 1979. Jak policzyła SB, na 2801 publikacji książkowych wydanych w latach 1956-1972 działalność konspiracyjną Armii Krajowej omawiało 1526 pozycji, podczas gdy Armii Ludowej – 914, a Batalionów Chłopskich – 316 pozycji. Nic dziwnego, że skarżono się na „występowanie niekorzystnych proporcji w stosunku do publikacji dot. działalności ugrupowań lewicowych”¹⁰⁶.

Przyjrzyjmy się książkom wydany tylko w latach 1971-1972. Dwa wydania w tym czasie miał *Mokotów 1944* Lesława M. Bartelskiego. Po raz trzeci opublikowana została również inna książka o powstaniu warszawskim, Stanisława Podlewskiego *Przemarsz przez piekło*. Do księgarń trafiła książka Ireneusza Cabana i Zygmunta Mańkowskiego *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939-1944* (dzieło w dwóch tomach). Autorzy stawiali tezę, że podczas okupacji Armia Krajowa była jedyną siłą zdolną do konfrontacji z Niemcami. „Wyeksponowali – czytamy w resortowej notatce – przy tym szereg relacji, opisów i fotografii osób, które po wyzwoleniu występowały przeciwko władzy ludowej”¹⁰⁷. Z podobnymi zarzutami ze strony SB spotkały się wydane przez Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej prace Dariusza Gołębiowskiego „*Burza*” nad Czarną: *z dziejów 25 pułku piechoty AK ziemi piotrowskiej* oraz Stanisława Dąbrowy-Kostki *W okupowanym Krakowie: 6 IX 1939 – 18 I 1945*. W 1972 roku wydawnictwo Bellona opublikowało – wycofaną później z bibliotek – książkę Leszka Moczulskiego *Wojna Polska 1939*. Autor bronił w niej rządzących piłsudczyków oraz polityki zagranicznej prowadzonej przez Józefa Becka. Władze uznały książkę za nad wyraz szkodliwą, wnioskowano nawet o wyciągnięcie konsekwencji

105 Więcej: M. Kula *Nośniki pamięci historycznej*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002.

106 AIPN, 0365/50 t. 1, Informacja dot. aktualnej sytuacji w środowisku osób wywodzących się z b. ugrupowań prolondyńskich, k. 18.

107 Tamże, k. 17.

personalnych wobec wydawnictwa i urzędu cenzury. Zamówiono także kilka negatywnych recenzji, co jednak było działaniem spóźnionym, ponieważ zdążyły się już pojawić pozytywne. Na dodatek książka Moczulskiego, wydana w 10 000 egzemplarzy, rozeszła się błyskawicznie i nie dało się już jej ściągnąć z rynku¹⁰⁸.

Pod względem nowości wydawniczych lata 1971-1972 były jednak wyjątkowe. Można je nazwać małą odwilżą, ponieważ na rynek księgarski trafiło wówczas wiele pozycji, nie tylko poświęconych historii, zasadniczo „nie po linii” polityki kulturalnej władz. Z jednej strony, był to efekt dłuższego procesu zapoczątkowanego narodowym wzmoczeniem pod koniec rządów Gomułki, z drugiej strony, poluzowaniem uścisku cenzury na początku panowania jego następcy (o innych wydanych wówczas książkach będzie jeszcze mowa). W kolejnych latach kontrola państwa nad procesem wydawniczym została wzmocniona. Ale nawet mocno ocenzone książki dawały do myślenia. „2 marca 1949 roku. Oddział XI Mokotowa, warszawskiego więzienia. Właśnie przeniesiono mnie do innej celi, gdzie siedziało dwóch mężczyzn” – tak zaczynały się opublikowane w 1977 roku *Rozmowy z katem* Kazimierza Moczarskiego, ówczesny bestseller. Rzecz o „banalności zła”, pozostawiająca jednak otwarte pytanie, dlaczego autor, bohater akowskiej konspiracji, znalazł się w jednej celi z katem warszawskiego getta.

Wiedzy o czasach wojny dostarczały także popularnonaukowe artykuły ukazujące się w prasie, na przykład w „Stolicy”, „Tygodniku Powszechnym” czy w wysokonakładowej „Polityce”¹⁰⁹.

Tytanem popularyzatorstwa był Władysław Bartoszewski, w czasie wojny więzień Auschwitz, później pracownik Biura Informacji i Propagandy KG AK i współpracownik Żegoty – komórki organizującej pomoc dla Żydów. Nikt nie zrobił więcej niż on dla upowszechnienia opowieści o czasach wojny i konspiracji. Miał talent krasomówczy i łatwość pisania, wyjątkowa aktywność spajała obie te cechy. To on swoimi wykładami o prasie konspiracyjnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na początku lat 70. zainspirował grupę studentów do podjęcia pierwszych prób podziemnej działalności wydawniczej. „Rewolucje powielaczy” – niezależny ruch wydawniczy w Polsce lat 70.

108 AAN, KC.PZPRXXXII-9, Recenzja z książki Leszka Moczulskiego *Wojna Polska, k. 74-79* [dokument wskazał Paweł Sowiński].

109 Na przykład pierwsza, dziennikarska wersja późniejszej książki Moczarskiego, pod tym samym zresztą tytułem, ukazała się w „Polityce” (K. Moczarski *Rozmowy z katem*, „Polityka” 23 czerwca 1969).

– poprzedziły słowa Bartoszewskiego¹¹⁰. Nic dziwnego, że jego działalność z niepokojem śledziły Służba Bezpieczeństwa jak również Wydział Propagandy, Prasy i Wydawnictw Komitetu Centralnego. Opublikowana pod koniec 1974 roku w wydawnictwie Znak książka Bartoszewskiego *1859 dni Warszawy* została przyjęta przez czytelników bardzo dobrze, władze zaś uznały ją za „pseudonaukową” i „tendencyjną”. Nie zdecydowały się one jednak na wycofanie nakładu czy choćby ograniczenie dystrybucji. Nakazano natomiast zamieścić krytyczne recenzje m.in. w „Kulturze” i „Kwartalniku Historycznym” oraz ostrzec wydawców przed podobnymi pomysłami w przyszłości¹¹¹. Kilka pozytywnych recenzji zdjęła cenzura. Dziesiątego stycznia 1975 roku w warszawskim Pen-Clubie odbyła się promocja książki, ocenionej jako „rewelacyjna” i „nowatorska”¹¹². To spotkanie zapoczątkowało serie dyskusji, także w gremiach naukowych, oraz spotkań z czytelnikami. Przestrzeń do tego zapewniały organizowane przez Kościół Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, w ramach których Bartoszewski krążył po Polsce z wykładami. W 1978 roku został także członkiem i wykładowcą Towarzystwa Kursów Naukowych przełamującego monopol państwa na edukację.

Jednak nawet najbardziej prężna działalność popularyzatorska i największe nakłady książek nie miały tej siły oddziaływania co film kinowy czy serial telewizyjny. Za ich pośrednictwem wiedza o powstaniu warszawskim i Armii Krajowej nabierała cech powszechności. Dzieła Andrzeja Wajdy *Kanał* (1957) i *Papiół i diament* (1958) przyciągnęły do kin miliony widzów, a grający w nich aktorzy – przede wszystkim Zbigniew Cybulski – stali się ikonami ówczesnej popkultury. Niewykluczone, że jeszcze większą widownię miała serialowa adaptacja *Kolumbów*, nakręcona w 1970 roku przez Janusza Morgensterna. W rolach głównych reżyser obsadził najlepszych wówczas aktorów młodego pokolenia. Ich kreacja, szybkie tempo, wierna realiom scenografia i kostiumy oraz doskonała muzyka dały wstrząsający efekt. Pięciodcinkowy serial miał swoją telewizyjną premierę 9 września 1970 roku. Odcinki telewizja emitowała rano i wieczorem. O losach bohaterów podczas powstania warszawskiego opowiadały dwa ostanie. Wydaje się, że musiały szczególnie

110 J. Olaszek *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976-1989*, Wydawnictwo Trzecia Strona, Warszawa 2015, s. 17-25.

111 AAN, KC PZPR XXXII-11, Recenzja książki Władysława Bartoszewskiego, *1859 dni Warszawy*, k. 40 [dokument wskazał Paweł Sowiński].

112 ALPN, 0365/53 t. 3, Informacja dot. publikacji Władysława Bartoszewskiego pt. „1859 dni Warszawy”, 25 marca 1975, k. 41-45.

oddziałać na wyobraźnię widzów, również w sposób praktyczny. Niemal dokładnie dwa miesiące po emisji ostatniego odcinka doszło – jak wiemy – do robotniczej rewolty na Wybrzeżu. W Gdańsku i Szczecinie w płomieniach stanęły podpalone komitety wojewódzkie oraz budynek PKP. Butelki z benzyną poleciały w stronę czołgów i transporterów opancerzonych pacyfikujących oba miasta. Na jednym z nich, zdobytym przez protestujących w Gdańsku, została zatknięta biało-czerwona flaga. Zdarzały się przypadki zakładania biało-czerwonych opasek. Zachowania te, wręcz archetypiczne, przywodzą na myśl powstanie warszawskie, ale także serial *Morgensterna*, w którym również zostały pokazane. Kultura kształtuje wzorce akceptowanych bądź nieakceptowanych zachowań, przekazuje wartości, fundament życia społecznego. W latach 60. w Polsce po raz pierwszy takim nośnikiem okazał się serial *Cztery pancerni i pies*, pokazywany w PRL do znudzenia. *Kolumbowie* do powtórných emisji szczęścia nie mieli, widać, że przez decydentów polityki kulturalnej zostali uznani za zagrożenie. Niemniej ten jednorazowy efekt należy uznać – dosłownie i przenośnie – za zapalający. Serial podsuwał repertuar zachowań podczas walki ulicznej. Przemawiał kodem oporu i współdziałania. Utrwalał mit powstania.

„Czym żyje dzisiejszy Polak? Jakie problemy go gnębią?” – pytał krytyk filmowy Tadeusz Sobolewski w 1975 roku, narzekając na brak współczesnego polskiego kina. I odpowiadał:

Otóż współczesnego Polaka najbardziej ze wszystkich interesuje: po pierwsze miłość (w czasie wojny), po drugie – szarża ułanów (w czasie wojny), po trzecie – sylwetka Niezłomnego Żołnierza (również w czasie wojny), po czwarte – wraże „AK” (ciut, ciut po wojnie).¹¹³

Do końca dekady lat 70. produkcje o wojnie dalej nie schodziły z ekranów. Kolejny serial wyreżyserował Janusz Morgenstern. *Polskie drogi* – taki bowiem nosił tytuł – wprawdzie nie opowiadał historii powstania, niemniej zwracał uwagę widzów ku tematyce wojny i konspiracji. W 1977 roku na kanwie *Kamieni na szaniec* Jan Łomnicki nakręcił *Akcję pod Arsenalem*. Rok później film obejrzały w kinach setki tysięcy polskich widzów. W styczniu 1980 roku miała swoją premierę *Godzina W* w reżyserii Janusza Morgensterna, film opowiadający o pierwszym dniu powstania warszawskiego.

¹¹³ Za: M. Fik *Kultura polska po Jąćcie*, Polonia, Londyn 1989, s. 566.

Kod oporu i współdziałania przekazywały nie tylko powieści, seriale czy filmy fabularne. Historia komunizmu zawsze była historią pokoleniową – zwróciła uwagę amerykańska historyczka Marci Shore. Jej zdaniem w opozycji wobec komunizmu powinniśmy widzieć „zbiorowy bunt edypalny” pokolenia dzieci stalinistów, które obróciło się przeciwko dziełu swoich ojców¹¹⁴. Ale to nie jedyne pokolenie, które przyczyniło się do upadku komunizmu. W Polsce Gierka mieszkali tysiące urzędników II Rzeczypospolitej, oficerów i żołnierzy wojny 1920 roku, września 1939, różnego rodzaju formacji zbrojnych na Zachodzie, ruchu oporu w kraju. Weterani Armii Krajowej z pokolenia Kolumbów znajdowali się w pełni swojej aktywności życiowej, liczyli sobie po pięćdziesiąt i więcej lat. Powstanie warszawskie pamiętali jako historię żywą i bliską, relatywnie niedawną. Ich opowieść nie tylko nie rymowała się z obrazem przeszłości narzucanym przez propagandę i programy szkolne, ale najczęściej stała z nim w sprzeczności. Potencjał oporu widziała w nich Służba Bezpieczeństwa. I słusznie.

Pod koniec 1968 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozpoczęło przegląd swoich archiwów z zadaniem sprawdzenia, jak wielu członków przedwojennych elit politycznych i gospodarczych oraz kadry dowódczej Wojska Polskiego, policji, Korpusu Ochrony Pogranicza ciągle żyje i mieszka w kraju. Analizie podlegały wielkość sieci społecznych tych osób, liczba członków rodziny, ich poziom wykształcenia, charakter wykonywanej pracy¹¹⁵. Przeprowadzono również badanie historyczne i sondażowe, posiłkując się publikacjami naukowymi, publicystycznymi, wspomnieniami, a także przeprowadzając wywiady w miejscu pracy i zamieszkania. SB podjęła więc szeroko zakrojone badania. Dla przykładu warto się przyjrzeć jednemu z raportów poświęconemu „życiu po życiu” oficerów kierownictwa Komendy Głównej Armii Krajowej (KG AK).

Ze 100 osób zajmujących w czasie wojny kluczowe stanowiska w KG AK w 1969 roku mieszkało w Polsce 39, większość w Warszawie. Wszyscy mieli wykształcenie wyższe (wojskowe bądź cywilne). Ponad połowa przekroczyła granicę aktywności zawodowej. Ciągłe pracowały 24 osoby, z reguły jednak „w instytucjach drugoplanowych i na stanowiskach podrzędnych”. Kilka osób parało się nauką, trzy osoby miały tytuł profesorski (Kazimierz Kumaniecki, Aleksander Gieysztor, Henryk Tomaszewski), pięć uprawiało wolne zawody.

114 M. Shore *Nowoczesność jako źródło cierpienia*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012, s. 159, 172.

115 AIPN, 0296/65 t. 3, Plan badań dot. b. aktywu organizacji politycznych działających w 1939 roku.

SB prześwieciła też stan materialny badanych osób. Większość miała wygodne i dobrze urządzone mieszkania. Jeśli chodzi o poglądy polityczne badanej grupy, to zaraz po wojnie 17 osób działało w konspiracji antykomunistycznej. Stosunek większości do Polski Ludowej miał być pod koniec rządów Gomułki bierny bądź lojalny. „Tylko postawę 6 osób należy określić jako wrogą”. W podsumowaniu czytamy: „Aktualnie ludzie ci nie odgrywają większej roli i mają ograniczone możliwości oddziaływania w społeczeństwie”¹¹⁶. Jedną z tych osób „o wroziej postawie” był Józef Rybicki, w czasie wojny szef warszawskiego Kedywu, w 1976 roku współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników. Główny organ KOR-u nosił nazwę „Biuletyn Informacyjny”, tak samo jak najważniejsze pismo polskiego podziemia w czasie okupacji. Pokolenie 1950, ludzie opozycji demokratycznej i Solidarności, często korzystało z doświadczeń konspiracyjnych pokolenia Kolumbów. Podziemny znak Solidarności z czasów stanu wojennego był bezpośrednim nawiązaniem do symbolu Polski Walczącej z czasów wojny i konspiracji.

Służba Bezpieczeństwa wyczuwała zagrożenie, nie doceniła jednak zakodowanej w biografii ludzi z AK skłonności do zachowań nonkonformistycznych i pragnienia – podobnie jak u stoczniovców – upamiętnienia swojej historii, wzmacniania więzi kombatanckich, socjalizacji młodego pokolenia. Znowu musimy cofnąć się do roku 1956. Dawni konspiratorzy i żołnierze wychodzili wówczas z więzień, ujawniali się. Część z nich wstąpiła do oficjalnego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację¹¹⁷. Mimo to „środowiska tzw. tradycyjne” – jak określała SB osoby o przedwojennych rodowodach i kombatanctwie II wojny światowej – długo milczały. Blokował je strach przed represjami, które mogły dotknąć także członków najbliższej rodziny. W drugiej połowie lat 60. proces przywracania pamięci jakby trochę przyspieszył. Katalizatory były trzy. Początkowo mógł być to efekt polityki Mieczysława Moczara, ministra spraw wewnętrznych, budującego poparcie społeczne przez m.in. zbliżenie ze środowiskami akowskimi. Z ich inicjatywy powstawały nowe miejsca pamięci, na przykład pomnik cichociemnych na warszawskich Powązkach. Drugi „przyspieszacz” wynikał z biologii. W końcu dostrzegła go również SB. W jednym ze swoich opracowań z 1973 roku zwracała uwagę na „wyczerpanie biologiczne” dawnych weteranów, zwłaszcza tych, którzy urodzili się przed I wojną światową. W wieku, kiedy inne sprawy

116 AIPN, 0296/65 t. 3, Aktualne postawy społeczno-polityczne b. kierownictwa aktywu KG AK przebywającego w kraju w świetle badań ankietowych, k. 31.

117 Więcej o ZBoWiD patrz: J. Wawrzyniak, ZBoWiD...

stają się ważne, mieli podejmować najróżniejsze inicjatywy, szerokim frontem atakować system, nastawiać się na:

a) wpływanie na świadomość społeczeństwa poprzez publikację pamiętników, opracowań i monografii eksponujących wkład obozu pracy społecznej w walkę z okupantem hitlerowskim oraz przemycających koncepcje polityczno-ideologiczne tego obozu;

b) budowanie legendy, próbującej ukształtować w świadomości społeczeństwa polskiego tezę, że w walce narodowo-wyzwoleńczej lat 1939-45 decydującą rolę odegrały siły prawicy,

c) wykorzystywanie publicystyki naukowej do prób rehabilitacji wstecznych nurtów ideologicznych i koncepcji ustrojowych polskiej burżuazji,

d) popularyzacji tej legendy zwłaszcza wśród młodego pokolenia,

e) nawiązywanie i podtrzymywanie więzi z reakcyjną częścią kleru oraz włączanie osób duchownych i obiektów kościelnych do imprez i uroczystości mających na celu kultywowanie tradycji militarnych i politycznych b. podziemia prolondyńskiego,

f) podtrzymywanie kontaktów z ośrodkami emigracji politycznej na Zachodzie.¹¹⁸

„Czasem pamięci” nazwał proces przemiany stosunku do przeszłości francuski historyk Pierre Nora. Charakterystyczne, że we Francji przemiana ta rozpoczęła się w tym samym okresie co w Polsce, choć niekoniecznie z tych samych powodów. W każdym razie przybrała te same formy: krytyka oficjalnej wersji historii, odkrywanie ocenzonego fragmentów dziejów, rewyndykowanie wydarzeń bądź postaci nieobecnych w oficjalnych podręcznikach, gorączka wszelkiego rodzaju obchodów rocznicowych¹¹⁹. W Polsce przejawem powyższego trendu była publikacja w 1968 roku w katolickim miesięczniku „Więź” opartego na wynikach ankiety artykułu pod znaczącym tytułem *O wartościach Szarych Szeregów*¹²⁰. Jednak „fala pamięci” spontanicznego i oddolnego upamiętnienia nadciągnęła dopiero kilka lat

118 ALPN, 0326/445, Informacja dotycząca stanu zagrożenia wroga działalnością i wyników pracy pionu III w I-szym półroczu 1973 roku, k. 95-96.

119 P. Nora *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa” 2001 nr 7, s. 37-43.

120 *O wartościach wychowawczych „Szarych Szeregów” ankieta*, „Więź” 1968 nr 7-8, s. 120-137.

później, wraz z trzydziestą rocznicą najróżniejszych wydarzeń związanych z II wojną światową. I to był trzeci katalizator.

W Polsce ten „ruch pamięci” (kolejne określenie Nory) miał charakter spontaniczny, oddolny, wbrew władzy bądź obok niej. Objął wiele środowisk kombatanckich, nie tylko dawnych żołnierzy Armii Krajowej. Nawiązywanie zerwanych po wojnie kontaktów zaczęło się jeszcze w latach 60. Teraz następowała ich aktywizacja, poszerzanie ruchu o odnalezionych kolegów. Inicjatywy upamiętniające poprzedzały spotkania, zbiórki pieniędzy, kultura wspomnień. Szersze otwarcie się kraju na Zachód, zwrócenie się do emigracji o wsparcie odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie spowodowały zwiększoną liczbę przyjazdów z zagranicy dawnych towarzyszy broni, którzy po wojnie bądź wyjechali z kraju, bądź do niego nie wrócili. „Ruch pamięci” ogarnął również polskie środowiska kombatanckie rozsiane po całym świecie. Stamtąd płynęła pomoc materialna potrzebna na fundowane tablice pamiątkowe, ale także charyzma „ludzi z Londynu”. Tu i tam liderami byli oficerowie cieszący się szacunkiem i poważaniem wśród dawnych podkomendnych. Wzmocnieniu więzi służyło zbieranie relacji i wspomnień. Na przykład Julian Kielar, dowódca jednego z oddziałów AK i współzałożyciel Szarych Szeregów, utrzymywał na początku lat 70. kontakt listowy z około 50 osobami, głównie z okolic Częstochowy, które dostarczały mu wspomnień i materiałów. Ludzie ci brali również udział w spotkaniach z młodzieżą podczas pogadanek, odczytów i prelekcji poświęconych Szarym Szeregom¹²¹. Ważnym etapem procesu integracji każdego ze środowisk był jego zjazd, połączony często z aktem symbolicznego upamiętnienia, najczęściej w postaci tablicy pamiątkowej w kościele. Uroczystości zwykle miały oprawę sakralną, łączyły się z mszą świętą. Tylko w 1972 roku i tylko w Krakowie Służba Bezpieczeństwa odnotowała cztery tego typu upamiętniające wydarzenia:

– 6 sierpnia, w rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej Legionów, w krypcie Józefa Piłsudskiego w katedrze na Wawelu odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia marszałka. Rozkolportowano ulotki z życiorysem Piłsudskiego;

– 9 listopada w kościele św. Krzyża spotkali żołnierzy 106 DP AK. Msza została poświęcona „poległym i pomordowanym w latach 1939–1945”. W uroczystości wziął udział dowódca dywizji Bolesław Nieczuja Ostrowski (po wojnie dwukrotnie skazany na karę śmierci), a także około 300 zaproszonych

¹²¹ AIPN, 0365/50 t. 1, Informacja dot. aktualnej sytuacji w środowisku osób wywodzących się z b. ugrupowań prołondyńskich, 7 marca 1973, k. 13.

wcześniej listownie osób z różnych stron kraju. Były kapelan 106 DP AK ks. Wacław Radosz w kazaniu podkreślił bojowość, siłę i wybitne zasługi dowódcy. Sugerował, by dawni żołnierze AK starali się oddziaływać na młodzież i przekazywać jej ideały z okresu walki o niepodległość;

– 10 listopada w kościele garnizonowym odsłonięta została tablica pamiątkowa ku czci żołnierzy i oficerów 22 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej. Podczas wspólnego obiadu jeden z oficerów Józef Herzog, wcześniej legionista, po wojnie oficer WiN-u, powiedział: „odmówiono nam, żołnierzom II wojny światowej, miana weteranów, ale my nadal czujemy się żołnierzami i my zdobyliśmy niepodległość Polski [i] nadal o tą niepodległość będziemy walczyć”;

– 16 listopada około 50 osób z Samodzielnego Batalionu Partyzanckiego „Skała” AK złożyło wieńce na grobach swoich poległych kolegów na cmentarzu rakowickim. Jeden z dowódców batalionu – Ryszard Nuszkiewicz, cichociemny, wspominając ich, powiedział: „Polska nie czci tych żołnierzy, ale obowiązkiem zebranych jest uczczenie ich pamięci minutą milczenia”. Na mszy w bazylice Mariackiej, w której uczestniczyło około 400 osób, ksiądz głoszący kazanie powiedział: „mimo poniesionych ofiar i męczeństwa obecna sytuacja nie pozwala uczcić pamięci tych ludzi”, dodając, że „narzucony system rządzenia w Polsce nie daje swobodnej formy korzystania ze środków masowego przekazu, z czego korzystają tylko uprzywilejowani”. Na zakończenie mszy niektórzy uczestnicy kończyli pieśń *Boże coś Polskę* słowami „ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie”¹²².

W podobnym duchu odbywało się wówczas wiele uroczystości kombatanckich. W następnych latach liczba obchodów rocznicowych jeszcze wzrosła. Dotychczasowe rytuały wzbogacały się o nowe formy upamiętniającej i integrującej aktywności. W Katowicach kombatancki próbowali wpłynąć na władze lokalne, by te zgodziły się na zmianę nazw ulic, a nawet postawienie pomnika¹²³. We wrześniu 1977 roku dawni żołnierze AK zorganizowali pielgrzymkę do Częstochowy, o czym z ambon poinformowali księża w wielu miejscach w kraju. Uczestnicy pielgrzymki mieli na ramionach biało-czerwone opaski z napisem AK. „Pielgrzymka odbyła się bez akceptacji władz, których zresztą nikt o zgodę nie pytał”. Niektóre grupy terenowe AK wykazały wiele pomysłowości. na przykład grupa z Chrzanowa przyjechała

¹²² Tamże, k. 13-15.

¹²³ ALPN, 0296/144 t. 4, Tezy dot. wrogiej działalności na terenie kraju oraz dyscypliny pracy w zakładach w maju br. [1973], k. 56.

autobusem dostarczonym przez ZBoWiD pod pozorem innego wyjazdu¹²⁴. Rosła również odwaga, jeśli chodzi o poruszane tematy pamięci. Na przykład 9 kwietnia 1974 roku grono wyższych oficerów Legionów oraz AK zorganizowało w Warszawie nabożeństwo żałobne „za pomordowanych w Katyńiu”. Wzięło w nim udział – pocieszały się władze – „ok. 400 osób (w większości kobiet i osób starszych)”¹²⁵. Niektóre uroczystości gromadziły jednak więcej uczestników. W Warszawie 12 maja 1975 roku w katedrze odbyło się z udziałem około 5000 osób nabożeństwo w związku z 40. rocznicą śmierci Józefa Piłsudskiego. Wmurowana została tablica z napisem: „Wskrzesicielowi Polski niepodległej marszałkowi Józefowi Piłsudzkiemu 1918-1935. Zawsze wierni rodacy – 1975” oraz tablica przedstawiająca panoramę Lwowa z napisem: „Lwów zawsze wierny”¹²⁶.

„Ruch pamięci” objął swoim zasięgiem nie tylko aglomeracje, takie jak Kraków czy Warszawa. Rozwijał się także na prowincji. Bodźcem do aktywizacji jego chłopskiej odmiany stały się w 1974 roku 100. rocznica urodzin Wincentego Witosa i rok później 30. rocznica jego śmierci. Z kolei na Ziemiach Zachodnich i Północnych, co zrozumiałe, opisywane zjawisko miało silne zakorzenienie w tradycji wschodnich Kresów II Rzeczypospolitej. Legenda kresowa pełniła podobną funkcję co mit powstania warszawskiego, tak samo była założycielska, delegitymizująca, jeszcze bardziej antysowiecka. Poniżej zacytowany list pokazuje, że uczestnikami tej odmiany ruchu byli nie tylko mężczyźni i nie tylko kombataneci. Ludzie integrowali się również pod szyldem „naszej szkoły”. Formy działania nie różniły się od tych kombatanckich: odtwarzanie sieci międzyludzkich, zjazdy wychowanków, zbiórki pieniędzy na tablice pamiątkowe; wszystko to poza systemem, daleko od komunistycznej władzy, oficjalnych hierarchii i instytucji. Dawna uczennica urszulanek w Stanisławowie, w 1980 roku mieszkająca w Szczecinie, przesała koleżance w Gdyni komunikat:

Mysł rzucona na Towarzystwskim Zjeździe Wychowanek byłego Gimnazjum S.S. Urszulanek w Stanisławowie odbyty w 1977 roku w Rokicynach k/Zakopanego, by uczcić pamięć ofiar II wojny światowej w latach

124 AIPN, Ka 0127/16, Informacja za okres 23.09-29.09.1977 r., k. 135.

125 AIPN, 0296/223 t. 3, Tezy dot. przejawów wrożej i politycznie szkodliwej działalności w kraju oraz niektórych aspektów dyscypliny w zakładach pracy w m-cu kwietniu 1974, k. 48.

126 AIPN, 0326/483 t. 2, Informacje dot. stanu rozpoznania bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w m-cu maju 1975 roku, k. 99.

1939-1945, a szczególnie pomordowanych profesorów, nauczycieli, inteligencji i młodzieży polskiej doczekała się swojej realizacji. Ustalono wykonać projekt tablicy – epitafium ze spiżu i takową umieścić w najbardziej odpowiednim, zaszczytnym miejscu w Katedrze wrocławskiej z uwagi, że większość ludności polskiej ze Stanisławowa osiedliła się na ziemiach zachodnich. Koszt projektu, odlewu, wmurowania plus ofiara na ciągle jeszcze odbudowywany obiekt katedralny, wyniesie łącznie około 100 tys. zł..... Prosimy raczej przesyłać kwoty wspólnie zebrane w gronie znanych sobie osób związanych pochodzeniem czy zamieszkaniem ze Stanisławowem.¹²⁷

Transmisja kodu do młodszych pokoleń to oddzielny temat w historii „ruchu pamięci”. Antykomunizm w Polsce był nie tylko historią pokoleniową, ale także historią rodzinną. Wiedzę, pamięć, nonkonformizm wynosiło się po prostu z domu, bo dziadek, babcia, rodzice... Marcin Król, opozycyjny intelektualista, wspominał spotkania ze swoim ojcem chrzestnym, Józefem Rybickim, „które w znacznej mierze sprawiły, że nie miałem innego wyjścia, jak zostać antykomunistą i to niemal od dziecka”¹²⁸. Dla Cezarego Harasimowicza, rocznik 1955, scenarzysty filmowego, kluczowy okazał się kontakt z dziadkiem. Po latach wspominał epizod z początku lat 60.:

Kiedy miałem siedem lat, chciałem mieć wojskową furażerkę i dziadek, przedwojenny oficer, mi ją uszył. Natomiast ja wyciąłem z papieru czerwoną gwiazdę i do niej przyczepiłem. Kiedy dziadek to zobaczył, najpierw dał mi w tyłek, a potem wziął mnie na kolana i wytłumaczył wszystko na temat czerwonej gwiazdy, Katynia itd. W ten sposób dowiedziałem się, co jest czarne, a co białe, i już nigdy nie miałem w tej kwestii wątpliwości.¹²⁹

Droga do opozycji Andrzeja Kołodzieja, robotnika w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, działacza Wolnych Związków Zawodowych, również zaczęła się wcześniej. Jego dziadek, zawodowy żołnierz, dostał się do sowieckiej niewoli w 1939 roku. W rodzinie z kresowymi tradycjami o Rosjanach nie mówilo

127 ALPN, Sz 0012/379 t. 1, Informacja nr 25/80, 11 sierpnia 1980, k. 157, 158.

128 M. Król *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, Prószyńska i Ska, Warszawa 2008, s. 17.

129 *Połącz cel z czymś szlachetnym*, z Cezarym Harasimowiczem rozmawia Katarzyna Bielas, „Gazeta Wyborcza. Duży Format” 14 sierpnia 2014.

się inaczej jak tylko „kacapy”. „Antysowietyzm wyniosłem więc z domu” – wspominał Kołodziej po latach¹³⁰.

Kod oporu i współdziałania przenosili kombatanci zapraszani czasami do szkół. Niektóre, zwłaszcza warszawskie drużyny harcerskie na bazie mitu powstańczego budowały swoje rytuały, kultywowały miejsca pamięci. Powszechnie podczas harcerskich wycieczek i obozów młodzi Polacy śpiewali powstańcze piosenki. Ale jak to krążyło i nawarstwiało się, przekładając się na zainteresowanie historią i odrzucenie komunistycznej narracji, szalenie trudno udokumentować. Czasami w rolę odkrywcy ocenizowanych fragmentów dziejów wcielał się nauczyciel języka polskiego bądź historii, czasami powrót do przeszłości wywoływał odcinek poświęconego wojennym losom programu *Świadkowie*, emitowanego w popularnym paśmie telewizyjnego Studia 2.

W drugiej połowie dekady temat niedawnej heroicznej przeszłości podjęła opozycja. Uczyniła go jeszcze ważniejszym pielgrzymka Jana Pawła II do kraju w czerwcu 1979 roku. Dwa miesiące później próbowały przejąć go władze, organizując 1 sierpnia największe od czasów wojny obchody rocznicowe powstania warszawskiego. Próba nie poprawiła jednak wizerunku rządzących. Mit powstania i spadek po czasach wojny: kod oporu i współdziałania legły u źródeł sprzeciwu wobec komunizmu. „Ruch pamięci” poprzedził ruch Solidarności. Jednak w poszukiwaniu korzeni solidarnościowej rewolucji musimy w narodowe dzieje sięgnąć jeszcze głębiej.

Bić się czy nie bić

Niestety to banał, że nie można rewolucji Solidarności zrozumieć bez wcześniejszych zrywów: powstań śląskich, wielkopolskiego, rewolucji 1905 i tych XIX-wiecznych: listopadowego, styczniowego, Wiosny Ludów. Podobny charakter prawdy oczywistej nosi twierdzenie, że zarzewie buntu, niezgody wobec świata, niosła literatura romantyczna, kluczowy element polskiego wzoru kultury. Na domiar złego nie potrafimy empirycznie dowieść istnienia związku między romantycznymi zrywami a rewolucją Solidarności, poza stwierdzeniem, że średnio co pokolenie wybuchało w Polsce powstanie. Dlatego warto zacytować wysłany w styczniu 1971 roku do „Dziennika Bałtyckiego” list, którego autor porównywał strzelanie do robotników do fali bratobójczej przemocy podczas rewolucji 1905 roku. Możemy podejrzewać, że były mu bliskie tradycje robotniczego buntu sprzed 65 lat:

¹³⁰ A. Kołodziej *Wolne Związki Zawodowe*, s. 101.

Nie było takiego mordowania nawet w 1905 r. przez własnych niby to braci, co im każą bronić ludzi przy żłobie carów, królów i nasze władze wcale nie są lepsze, bo dlaczego pozwalają chuliganom z milicji znęcać się nad nami, nie damy się nabrać na wasze głupie gadanie. Precz z mordercami robotników...¹³¹

W latach 70. każdy maturzysta musiał znać *Odeę do młodości* Adama Mickiewicza, każdy absolwent szkoły podstawowej wiedzieć, że XIX stulecie było dla Polaków wiekiem powstań. Po historii z *Dziadami*, kiedy w lutym 1968 roku władze zawiesiły spektakl w Teatrze Narodowym, co stało się iskrą zapalną młodzieżowego buntu, w dekadzie Gierka romantyzm w różnych swoich odsłonach wkroczył na sceny teatralne i wystawowe salony. Nowy sezon w październiku 1975 roku warszawska Zachęta otworzyła wystawę *Romantyzm, romantyczność w sztuce polskiej XIX i XX wieku*. Autor scenariusza wystawy Marek Rostworowski napisał w przygotowanym do niej katalogu: „Programem prezentowanej wystawy jest teza, że skutki rewolucji romantycznej sięgają do naszych czasów”¹³².

W Polsce historia jest ważna, to kolejny banał. Jednak Stefan Kisielewski przesadził, pisząc w *Ludziach w Akwarium*, powieści opublikowanej w Wydawnictwie Literackim w Paryżu w 1976 roku, że

Polacy nigdy nie zapominają przeszłości, ona w nich żyje, współrzędnie z terażniejszością, oddziaływując niewidocznie na ich postępowanie i zachowanie. Polacy to przeżywacze historii, karmiący się wciąż minionym, choć częstokroć wcale sobie tego nie uświadamiają.¹³³

W latach 70. nie wszyscy Polacy interesowali się przeszłością. Z pewnością była to mniejszość. Niemniej ci, którzy ją „przeżywali”, dostali w dekadzie Gierka wartościowy posiłek: książki. Po latach „Res Publica Nowa”, która poświęciła im cały zeszyt, nazwała je zbójceckimi¹³⁴.

¹³¹ AIPN, Gd 003/14 t. 62, Informacja nr 24 za okres od dnia 20.1 godz. 8.00 do dn. 21.1 godz. 8.00, k. 81b.

¹³² M. Fik, *Kultura polska...*, s. 568.

¹³³ S. Kisielewski *Ludzie w Akwarium*, Instytut Literacki, Paryż 1976, s. 70.

¹³⁴ „Res Publica Nowa” 2001 nr 4.

Na fali małej odwilży rozpoczął się „ruch pamięci” inny niż kombatancki, wokół innych tematów skoncentrowany, pozbawiony upamiętniających ceremoniałów; debata niby nieodnosząca się do terażniejszości, jednak zastępująca bądź uzupełniająca rozmowę o niej. Rozpoczęły ją opublikowane w bibliotece Więzi w 1971 roku *Rodowody niepokornych* Bohdana Cywińskiego, obszerna praca skoncentrowana wokół sylwetek trochę zapomnianych postaci z czasów zaborów: lewicowców, pozytywistów, katolików. Niby nic szczególnego, a przecież nikt tak dotąd w Polsce Ludowej nie pisał o „eto-sie ludzi podziemnych”, nonkonformizmie, wrażliwości na ludzką krzywdę, sprzeciwie jednostki i jej misji wobec społeczeństwa¹³⁵. Autor przypominał nieobecne w oficjalnym dyskursie tradycje polityczne, prezentował zapomniane słowniki niepokornych postaw. Książka Cywińskiego okazała się wzorcotwórcza, zapładniała myślenie o polityce, stanowiła udaną próbę rekonstrukcji wspólnoty pamięci. Za nią przysły następne: *Listopadowy wieczór* Andrzeja Kijowskiego (PIW, 1972), *Sylwetki polityczne XIX wieku* Wojciecha Karpińskiego i Marcina Króla (Znak, 1974), *Bić się czy nie bić?* Tomasza Łubieńskiego (Czytelnik, 1978). Dużą popularnością wśród czytelników cieszyły się prace Mariana Brandysa o epoce napoleońskiej i jej pokłosiu wydane jeszcze w latach 60.: *Oficer największych nadziei* (Iskry, 1964), *Kozietulski i inni* (Iskry, 1967) i w następnej dekadzie pięciotomowy *Koniec świata szwoleżerów* (Iskry, 1972-1979). Specyfiką ówczesnej gry autora z czytelnikiem było przekonanie o użyciu XIX-wiecznej maski, by w ten sposób budować analogie z terażniejszością, dokonywać porównań i poszukiwać sensu. Czytało się między wierszami, dopatrując się wszędzie odautorskich mrugnięć okiem, aluzji do bieżącej sytuacji. Ten czytelniczy nawyk dobrze ilustruje list pana Czesława, zamieszkałego przy ul. Kasprzaka w Poznaniu, do pana Franciszka, mieszkańca Katowic. List pochodzi z drugiej połowy listopada 1976 roku i w pierwszej części jest komentarzem do ówczesnej sytuacji rynkowej:

[U]kochany przez Gierka Śląsk cieszy się nieco lepszym zaopatrzeniem niż Poznań. Bo na tzw. prowincji jest – ile mnie słuchy dochodzą – prawie beznadziejnie. Walka partii z robotnikami i resztą społeczeństwa przybrała już dość ostrą formę. Myślę jednak, że klasa robotnicza, twardy i doświadczony i inteligentny naród, przetrwa i tę gehennę i ostatecznie doczeka się zwycięstwa w swej walce o podstawowe prawa do wolności.

135 Warto dodać, że Bohdan Cywiński był również autorem tekstu pod znanym tytułem *Ku etyce solidarności* („Więź” 1968 nr 4, s. 3-12).

Czytam obecnie 4-ty tom cyklu „Koniec świata szwoleżerów” Brandysa i nie mogę nie spostrzeżać, iż stosunek caratu do Polaków sprzed 150 laty nie uległ właściwie zmianom, jednaka dialektyka i frazeologia.¹³⁶

Jeśli szukać analogii historycznych, to powyżej wymienione książki Cywińskiego i pozostałych autorów można porównać do lektur oświeceniowych filozofów dyskutowanych na paryskich salonach przed Wielką Rewolucją Francuską czy do dzieł klasyków starożytności, jakimi zaczytywały się elity w brytyjskich koloniach w Ameryce Północnej. Na nich wychowało się wchodzące w dorosłe życie pokolenie rocznik 1950, ludzie, którzy będą nadawać ton podczas rewolucji Solidarności¹³⁷. Były „zbójeckie”, ponieważ zmieniały atmosferę życia publicznego, przywracały pamięć o nieobecnych w PRL kierunkach myśli politycznej, miały też znaczenie emocjonalne i aksjologiczne. Budowały przekonanie, że w historii Polaków bywało gorzej, że naród podnosił się nie z takich opresji, niosły więc nadzieję, a także sformułowanie o konieczności pracy u podstaw i rekonstrukcji wspólnoty na podstawie takich wartości jak wolność, prawda, sprawiedliwość.

Na genezę rewolucji Solidarności złożyła się specyficzna kultura pamięci albo inaczej: różne tradycje, pokoleniowe doświadczenia i biografie, trochę inne na Wybrzeżu, gdzie żywa była pamięć Grudnia '70, inne w głębi kraju, na przykład w Poznaniu czy w Warszawie. Ważny był kod oporu i współdziałania, dziedzictwo powstania warszawskiego i wcześniejszych, XIX-wiecznych zrywów. Bez tych tradycji strajki w lipcu i sierpniu 1980 roku nie przerodziłyby się w polską rewolucję.

¹³⁶ ALPN, Ka 0127/16, Informacja za okres od 20.11.-25.11.1976, k. 401.

¹³⁷ M. Zalewski *Lata siedemdziesiąte (wersja demo)*, „Res Publica Nowa” 2001 nr 4, s. 4-9.

Abstract

Marcin Zaremba

UNIVERSITY OF WARSAW

They Think We'll Forget. No Way!: Origins of the Revolution

Zaremba demonstrates how insurrections and revolts were commemorated in the 1970s, how those traditions were reproduced, and who remembered them. The article begins with a description of the events of December 1970, which would become important reference points for ideas on oppositional activism. Discussing the Poles' collective memory of March 1968 and October 1956, Zaremba emphasizes the significance of World War II: a code of resistance and cooperation has emerged as a long-term consequence, resounding most clearly and most frequently in the myth of the Warsaw Uprising. The article concludes with a discussion of what Adam Mickiewicz called *książki zbójceckie* (robbers' books) – a term Zaremba applies to writers such as Bohdan Cywiński, Andrzej Kijowski and Marian Brandys. They were robbers' books because they altered the atmosphere of public life in the 1970s, reclaiming memories of political thought that had no official place in the Polish People's Republic.

Keywords

Revolution, Solidarność/Solidarity, memory, December 1970, March 1968, October 1956, World War II, Warsaw Uprising, Romantic literature